

DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia
i Obwieszczenia
opisujące się
po 1 srg. 3 fen. od wiersza
Pejedytne egzempl.
sprzedają się po 1 srg. 6 fen
w Księgarni
przy Placu Wilhelm. nr. 8
Listy
do Redakcyi i do Kspedy-
cyi winny być
znakowane.

Poznań, 24 listopada. Prowadzim dzisiaj dalej przerażającą wczoraj mowę obrońcy profesora dr. Gneista:

Druga epoka zaczyna się z dniem 22 stycznia r. 1863, mianowicie z udziałem nieuregulowanym w polsko-rosyjskim powstaniu, trwającym mniej więcej dwa miesiące. Położenie rzeczy zmieniło się zupełnie. Nie szło o to czyli rozważna czy nierozważna, czy skuteczna czy bez nadziei, rozpocząć powstanie, lecz powstanie było faktem dokonanym, i to w okolicznościach napełniających każdego Polaka sympatją dla swych rodaków. Oddziały zmuszone rosyjską konspiracyją do oporu rozpaczliwego były po większej części bez broni, a każdemu wiadomy był los czekający tych ludzi, jeżeli wpadli w ręce wojska i władz rosyjskich. Większa część Polaków wpływ posiadających dotąd wszelkie powstanie uważała za nierozważne i bez nadziei, ale teraz miano przed sobą fakt dokonany. Zapatrywano się na sprawę jak wedle natury ludzkiej w Polsce się wyrobiły, i jak Kosiński je przedstawia:

„Z czasem ciężar stał się nieznośny. Nierozważni coś zaczynają, rozsądniejsi muszą ustąpić, a nawet ci, którzy wprost przeciwnego są zdania. Większa część nas ma krewnych bliskich lub dalszych w Królestwie, każdy więc oświadczyć w tym bierze udział, co tam się dzieje.“

Kiedy tak się stało w Królestwie, przystąpiło zupełnie nowe pytanie, czy rodakom z którymi się obchodzono jak z szczywaną zwierzyną należy czynnie pomódz, czy też zostawić ich losowi. Głos rozsądku musiał powiadać rozważniejszym, że udział w tej walce jest bez nadziei i zgubny, — głos litości i poczucia narodowego z taką samą pewnością odzywał się przeciwnie. W takiej kolidzji poczucie obowiązku ma rozstrzygać. Ależ i obowiązki poddanego pruskiego nie sprzeciwiały się udziałowi, żadne prawo pruskie, żaden obowiązek wierności i posłuszeństwa dla króla nie był naruszony powstaniem przeciw obcemu monarche. Każdy prawa świadomy mógł to tylko potwierdzić, a każdy nieprawnik wiedział, że pruscy oficerowie i poddani w armii Don Carlosa i Domiguela, w armii papieskiej i w niejednej sprawie innej służyli, która Polakowi niemogła wydawać się prawowitszą i świętszą, jak ta walka przeciw carowi. Ci którzy dotąd wszelkiej akcji byli przeciwni, teraz zgadzali się na zdania:

„Obowiązkiem każdego Polaka jest czynem okazać udział „dla braci walczących z przemocą.“ „Punktem zjednoczenia“, powiada Kosiński, „było wreszcie uczucie, że węzeł pokrewieństwa narodowego zobowiązuje każdego Polaka, majątek i krew nieść w ofierze nawet rozpaczliwemu „przedsięwzięciu braci polskich z tamtej strony granicy.“

„Było z pewnością naturalnem“, powiada Niegolewski, „żeśmy dali pomoc tę ludzką, która prawom pruskim się nie sprzeciwiała, np. transportując broń, ażeby nie szli do boju z gołymi rękoma. Także inne narody, nawet Niemcy w Poznaniu, udzielali tej pomocy.“

W myśli podobnej kazywało też pewnie duchowieństwo: „Jeżeli nikt braciom naszym w pomoc nie przyjdzie, to ich Moskale zgnieć i zje.“

(Akt oskarżenia przeciw ks. Samarzewskiemu.)

Kiedy więc w lutym powstanie w Królestwie się szerzyło, nasamprzód kilku najśmielszych zaczęło przechodzić przez granicę. Wkrótce też przechodzić zaczęły pojedyncze oddziały. Każdy polski właściciel dóbr przyjmował takich ludzi i żywił ich. Niejeden przemawiał do ludzi i dawał im pieniądze, nie jeden przynajmniej zwracał ich uwagę na niebezpieczeństwo przedsięwzięcia. Nikt nieśmiały przy tym odmówić zupełnie asystencji czynnej lub biernej, nawet najogólniejszy lekkał się by mu rodacy nie zarzucali braku miłości ojczyzny. Dnia 28 lutego od Gniezna w boru ruchocińskim już się zebrał oddział kilkuset ludzi, którzy z Garczyńskim w nocy przeszli granicę; przeciw już nazajutrz oddział złączony z Mieleckim przez Rosyan był rozbity, zanim spór o dowództwo powstały się rozstrzygnął. W czasie między 2 a 22 marca utworzono oddział z około 150 ludzi i jak twierdzą z Lutomskim szczęśliwie przez granicę przeprowadzono. Dnia 29 marca znowu podobny oddział. Tymczasem los tych ochotników był dość równy. Słabo uzbrojeni, zorganizowani i prowadzeni, bywali rychło rozbiti, kupami zabierani w niewolę lub wypierani za granicę. Ten stan opłakany był powodem, że krótki czas niektórzy ze szlachty zawiązali stosunki z Krakowem i że z tej strony zamierzano się poddać komitetowi krakowskiemu. Z Poznania naturalnie przyłączano się do stronnictwa przeciwnego dyktaturze Mierosławskiego i stawiającego z strony arystokratycznej dyktaturę Langiewicza. Lecz ponieważ te przedsięwzięcia się nie udawały, szlachta poznańska postanowiła samodzielnie i porządnie przyłożyć ręki.

Trzecia epoka poczynającą się z naczelnym kierunkiem hr. Działyńskiego w miesiącu marcu, obejmuje mniej więcej dwa miesiące lepiej uporządkowanego kierunku oddziałów. Ciągłe niepowodzenie kup nieregularnych wywołało zyczenie wspierania wspólnego i mającego się kierować jedną wolą z prowincji. Podstawą tego przedsięwzięcia była szlachta polska W. Księstwa, pod względem towarzyskim ściśle złączona, duszą jego pewnie wysoce uzdolniony hr. Rogier Racyński. Aby przeciw zjednoczyć wielorako rozchodzące się opinie, zdawało się potrzebnem aby uznany głównym z magnatów polskich, szwagier księcia Czartoryskiego, hr. Działyński, stanął na czele. Hr. Działyński wprawdzie dopiero dnia 25 listopada r. 1863 powrócił z podróży do Palestyny i Egiptu. Milczący, w sobie zamknięty, dotąd głównie zajęty uczeniem pracami, był on dość daleki od dotychczasowych stowarzyszeń szlachty

poznańskiej, może dla tego tym sposobniejszy, by jako środek uznany wyrównywać istniejące różnice i zawiści. Działyński nie wahał się poświęcić imię i udział sprawie polskiej w tym położeniu. Jego imię, zaraz do dyspozycji oddana suma 50,000 tal., dały mu stanowisko uznanego naczelnika pomiędzy wszystkimi znakomitościami W. Księstwa. Ale chociaż mógł rościć prawo do kierunku, oczywiście dla uniknięcia pozorów samowoli i absolutności, radził się koła mężów wisam pragnął formy komitetu spólniej wszystkim politycznym stowarzyszeniom. Pugilares zabranu niego przez policję daje mniej więcej obraz kierunku improwizowanego i trudnego przedsięwzięcia. Na pierwszej stronie są zapisane cztery nazwiska, na drugiej siedem, z dodatkami, które zdają się napomykać podział pracy pomiędzy tych członków. Przecież wedle opinii biegłych właśnie te zapiski są nieprawdziwe, to jest nie są pisane ręką hr. Działyńskiego, tak samo nie można było wykryć rzekomego komitetu. Nawet niepodobna wykryć czy owe 7 osób kiedykolwiek na jednym miejscu były razem i z sobą rokowały, czy o cośkolwiek z sobą się umówiły. Zatem rzecz z tym komitetem ma się tak samo jak z rzekomym komitetem czerwonych, który miał go poprzedzić. Ale zdaje się prawdopodobnem, że Działyński w kwestjach ważniejszych radził się tego lub owego z owych osób i że obrano firmę komitetu z powszechnym przyzwoleniem, by wyrazić, że osoby znaczniejsze w prowincji wszystkich odcieni pozbywszy się wszelkich różnic opinii zgodziły się by oddziały pomocnicze z prowincji wprawić ład i porządek. Można też i z niektórych zapisków wyciągać wniosek, że grono szlachty dawniej więcej odosobnione, które oskarżenie mianuje komitetem białym, poddało się temu kierunkowi. Tymczasem oskarżenie ani nie twierdziło, ani dowieść nie mogło, że taki a taki był początek komitetu i to z powodów naturalnych, ponieważ nigdy nie było komitetu, sformowanego, ani wyboru komitetu, ani ukonstytuowania, ani posiedzenia komitetowego. Była to właśnie tylko firma, pod którą szlachta prowincji wyrażała jedność działania na korzyść powstania, i stósewnie do tego też wybrano pieczętkę, ponieważ podpisywanie imienne rozporządzeń z każdej strony pewnie widziało się niestosownem.

Pugilares dalej wykazuje, że miano zamiar uporządkować za pomocą agentów po powiatach militarną pomoc potrzebną broni. Takich agentów nazywano komisarzami wojennymi; wedle potrzeby przedsięwzięcia jest też mowa o lustratorach, komisarzach granicznych i cywilnych. Z powodu otwartego usposobienia Polaków istnienie związku było jawną tajemnicą prowincji, a w każdym po polsku mówiący powiecie nazywano go komitetem, od którego przyjmowano wskazówki, którego słuchano lub nie słuchano. Celem wyrażonym w korespondencji i czynach było: sprowadzać dla powstania pieniądze, broń i ludzi w większej i uporządkowanej mierze, co też rzeczywiście się stało z różnym powodzeniem.

Wprawdzie rezultaty w przeciągu marca tak mało dawały zachęty, że Kosiński już 26 marca pisał do komitetu:

„Niechaj komitet rozstrzygnie pytanie, czy W. Księstwo już dosyć uczyniło, aby zadokumentować swój udział w powstaniu narodowem, albo czy też nadal ekspedycje mają być wysyłane w imieniu prowincji.“

Tymczasem postanowiono prowadzić dalej tworzenie tzech kolumn, które pod kierunkiem Taczanowskiego i oficerów francuskich miały się formować jako kolumny regularne. Oddział pod Taczanowskim też dnia 15 kwietnia podesunął się na granicę i uzbroił, ale pod borem sławoszewskim Prusacy go otoczyli przyczem oddział rozsypał się porzucił broń. Nie szczęśliwszą była formacja pod oficerami francuskimi. Dnia 24 kwietnia Wolniewicz przeprowadził jeden oddział za pomocą przemytników. W sposób podobny udało się kilka transportów broni i inne przeprowadzić oddziałów. Dnia 28 kwietnia kolumna Juncka stała gotowa do boju z Rosyanami, ale już dnia 29 na nią uderzono i rozproszono ją. Tak samo dnia 8 maja połączone kolumny Faucheux i Taczanowskiego. Rezultaty przedsięwzięcia kierowanego przez Działyńskiego zwichniono. Tymczasem już 28 kwietnia przy rewizji mieszkania Działyńskiego papiery odnoszące się do przedsięwzięcia dostały się w ręce policji pruskiej. Uwężenie i ucieczka bliższy udział biorących, przejście hr. Działyńskiego do kolumn powstańczych w Królestwie i wnet po tym wyjazd jego do Paryża, położyły koniec temu grupowaniu i kierunkowi przedsięwzięcia.

Czwarta epoka zaczyna się z tak zwanym komitetem wielkopolskim mniej więcej od r. 1863. Proklamacją z pieczęcią tego wielkopolskiego komitetu z dnia 30 maja 1863 znaleziono w kilku egzemplarzach u obżałowanego Mittelstaedta. Też inne odkrycia naprowadzają na wniosek, że środki wspólne dawniejszego rodzaju wychodziły zwłaszcza od szlachty prowincji, działającej pod firmą wspólną, ale przeciw taki komitet rzeczywiście się nie ukonstytuował. Nie wykryto ani protokółów, ani posiedzeń, a nawet ani nazwisk tego komitetu, właśnie dla tego, iż z nim było zupełnie tak samo, jak z tak nazwanym komitetem Działyńskiego.

Tymczasem rezultaty tych związków były w ogóle tylko nader mało znaczne, ponieważ teraz czujność władz pruskich się wzmogła. W połowie sierpnia przygotowano dwa oddziały w powiecie pleszewskim i gnieźnieńskim, z dnia 12 na 13 sierpnia przeciw pod Skorzęcinem pochwytyto i rozproszono ich. Trzeci oddział podobno od Ostrowa szczęśliwie dostał się przez granicę. W wrześniu i październiku projektowanym oddziałom w dobrach Chłapowskiego przeszkodzono. Także transporta broni z tej strony już się nie udawały.

Piąty peryod wreszcie można datować mniej więcej

od dnia 1 grudnia 1863. Pod nową firmą wydziału wykonawczego znaleziono proklamacją z dnia 1 grudnia 1863, napomykającą że pod nowym kierunkiem miano dalej próbować przeprowadzania.

Jako punktu pobocznego dotykam tu działania w prowincji Pruskiej, która dotąd wprawdzie szła równoległe z temi ruchami, ale mniejsze posiadała środki a mianowicie w przeprowadzaniu ludzi bardzo mało miała powodzenia. Po wybuchu powstania w Warszawie w lutym 1863 krząta się tu Demontowicz, który wedle znalezionego pisma z dnia 5 lutego „mianuje radę mającą urządzić przygotowania do przechodzenia“, i pod którego kierunkiem nawet pułk strzelców płockich miał się sformować. Oddziałom mającym przejść w czasie od 5 do 9 lutego przeszkodzono aresztowaniem emisaryuszów i zabranie broni. Dnia 5 kwietnia udał się sukkurs z Piątkowa, który przeciw Rosyanie dnia 22 kwietnia rozbił. Dnia 21 do 22 kwietnia sformował się nowy oddział z przeszło 100 ludzi z borku Jozafatskiego, który przeciw już nazajutrz rozbito, a z tym oddziałem kończy się z grubszego pomoc z tej strony.

Nieco skuteczniejszym zdaje się był transport broni na Królestwie w lecie r. 1863 zamówiony z Warszawy.

Jasna rzecz, że o tych faktach historycznych leży w drugiej epoce, kiedy polska ludność a zwłaszcza szlachta pruskiej prowincji zapytała się musiała, jak zachować się trzeba względem powstania warszawskiego. Dotąd były dwa, trzy zasadnicze kierunki dla działania politycznego w emigracji, znowu inne w Królestwie Kongresowem, inne w Poznańskim. Jeżeli te kierunki w lutym r. 1863 biorą udział w jednym przedsięwzięciu, jest to zjednoczenie się dla akcji, nie zaś w stroniactwo akcji. Jest to zjednoczenie rozmaitych opinii w nowo postawionem pytaniu, ale nie jest zlanie się całej ludności w jeden czerwony komitet lub stronnictwo czerwone. Takie pojmowanie przeciw faktycznie jest nieprawdziwem, psychologicznie, moralnie i prawnie jeszcze nieprawdziwszem. Takie pomieszanie powstają tylko przez zbytne czytanie gazet, przez powierzchowne tak zwane ocenianie polityczne takich rzeczy. Zwykle trzeba dopiero przewrócić narodową i polityczną stronę kwestyi, zanim polityczny zagorzalec na tym się pomiarkuje.

Zrobię to na chwilę w stosunkach blisko nas dotyczących. Czego nasi niemieccy rodacy w Szlezwicku i Holzacyi pod uciskiem duńskim doznali, wprawdzie porównać się nie da z rosyjskim uciskiem w Polsce, ale na chwilę przypuszczam: że rząd duński po dłuższym ucisku wpadł na myśl szaloną aby rzekomy zapalny materiał rewolucyjny, młodzież niemiecką, w nocnej brance wyłapać, oblec w mundur duńskich żołnierzy i wysłać do odległej kolonii, którą można porównać z Kaukazem. Po krzyku oburzenia następuje powstanie. Rządy niemieckie niemogą dać pomocy (a były przeciw w tym położeniu w r. 1809). Mimo zakazu rządowego tworzą się przeciw zbrojne oddziały z prowincji pogranicznych. Konserwatywna szlachta krajowa, Rewentlowy, Rantzauy, wiążą się z szlachtą sąsiednią, ale też z liberalnymi żywiołami stronnictwa Niemiec. Komitety stronnictw konstytucyjnych i demokratycznych, emigracja, nawet Hecker i Struve łączą się na polu walki, wielu z przyznanym zamiarem walczenia za niemiecką jedność i wolność.

Cóżby więc powiedział świat europejski o postępowaniu sądownem w którym oskarżenie tak argumentuje: Stronnictwa dotąd więcej umiarkowane zrzuciły maskę, konserwatyści, liberały, demokraci — wszyscy się zjednoczyli w jedno stronnictwo akcji pod wodzą czerwonych, za którymi o krok tylko jeden inni zdążyli. Rewolucyjny związek tworzy teraz jedną całość, której intencja ztąd wynika, czego Hecker i Struve dawniej żądali. Korespondencye z lat 1848 i 1849, cała przydana prasa emigracyjna nie pozwalają wątpić o intencji ogólnej zbudowania jednolitej rzeczypospolitej niemieckiej. Jakby brzmiała polityczna uchwała oskarżenia wedle tych wywodów stronnictwych, tego umyślnie tu nie wykażę.

Rażąca pomyłka w całym tym pojmowaniu na tym polega, że stronnictwa przedtem rozumujące i projektujące biorą za stronnictwa później działające. Każda nowa gruntowna zmiana głównego pytania tworzy przeciw właśnie nowe stronnictwa, niebędące identycznymi z dawnymi, ale owszem powstającymi z ich pomieszaniami, zjednoczenia i rozłączenia przez nową sytuację. Wszelka historia stronnictw w państwie, wszelki ruch państwowy, wszelka historia europejska polega na tej prostej prawdzie, na której tylko wtedy się nie poznajemy, kiedy zamiast ludzi rzeczywiście i czyni ich śledzić, gonimy zawsze tylko za tendencjami. Ostatniem przeciw miejscem na którym coś podobnego dział się winno, ostatniem takim miejscem powinny być z pewnością szranki sądowne.

Fakta zanotowane tu króciutko stały się głównym przedmiotem rozpraw szczegółowych i przyjęcia dowodów w sprawie 129 obżałowanych, a z tych rozpraw konieczne musiałaby się wykazać

II.
przedmiotowa istota czynu oskarżenia o zdradę stanu

gdyby takowa rzeczywiście istniała. Wprawdzie nasamprzód mogłaby powstać wątpliwość, czy tu w ogóle można mówić o jednym przedsięwzięciu. Czy nie każda wyprawa i transport broni przez granicę, każda z tym związek mająca pomoc i zmowa przedstawia się jako istota czynu osobnego oskarżenia. Uchwała oskarżenia w takim razie musiałaby brzmieć

zupelnie odmiennie. Ale rzeczywiscie spolne dzialanie tu obzaloowanych przedstawia sie jako spolna akcja, jako jedno przedsiwziecie, jezeli sie po prostu trzymamy tego, co jest faktycznym: mala miejsce kooperacya z powstaniem wybuchem w Krolestwie Polskim dnia 22 stycznia po czesci przez udzial osobisty w walce, po czesci przez zbieranie i zbrojenie wojsk, dostawe broni i skladki pieniezne. Jest to spolny kraj tworzacy w calosci przedsiwziecie, o ktorego karygodnosc wedle praw rosyjskich, przed sadami rosyjskimi, na ziemi rosyjskiej, nikt niewatpi.

Ale to przedsiwziecie zupelnie jest obce prawom pruskim o zdradzie stanu, ktore jak wszystkie prawa o zbrodniach stanu w znaczeniu slislejszym przeznaczone sa tylko dla obrony pruskiego majestatu państwa, — ktorych opaczne tlomaczenie na korzysc mocarstwa obcego, chochy scisle zaprzyznanego, sprzeciwialoby sie prawu, honorowi i samodzielnosci Prus. Kazde państwo rzekloby sie swej samodzielnosci i powagi, gdyby prawo swoje o zdradzie stanu chcialo rozszerzyc na inne państwo, gdyby najswietsza sankcja swego calego stanu prawnego, lezaca w prawie o zdradzie stanu, na jakikolwiek chcialo rozciagnac zwiazek, niebedacy wlasnym państwem. Wprawdzie scisty zwiazek dwojga państw moze spowodowac wladze państwa gwoli wlasnemu interesowi pod kare podciagnac gwałtowne napady na państwo przyjazne, jak sie to stalo w § 78 naszego kodeksu karnego. Ale kodeks nasz ograniczyl scisle te istote czynu. Pod kare podciagniono tylko:

- 1) nieprzyjazne napasci na państwa niemieckie.
- 2) nieprzyjazne napasci na państwa inne, w ktorych wedle traktatow publikowanych lub praw wzajemnosc zagwarantowano.

Rosya nie nalezy do tych państw. Ale w tych przypadkach gdzie wzajemnosc kary zagwarantowano, przeciez napasc na państwo przyjazne jest przekroczeniem odzdrady stanu zgoła róznm stanowiskiem, nazwa, charakterem i kara, ktore prawodawca wyraźnie mianuje czynem nieprzyjaznym przeciw państwom przyjaznym, ktore odróżnia od zdrady stanu, a nawet wyraźnie przeciwstawia zdradzie stanu. (§ 78 cit.)

Cała walka rewolucyjna w Krolestwie Polskim jest wiec wypadkiem zupelnie obcym prawu pruskiemu karnemu i pruskiemu sadom karnym. Nie jest ona ani zdrada stanu ani czynnoscia nieprzyjazna wzgledem państw przyjaznych, ale tylko czynnoscia obojetna dla pruskich praw i pruskich sadow. Jezeli zatem przedsiwziecie glowne, okolo ktorego akt oskarzenia sie obraca, jest wypadkiem obcym, sa wiec obce tez naturalnie i przygotowania i srodki do niego wybrane, o ile z innych punktow widzenia nie sa karygodne.

Jezeli w W. Księstwie Poznańskim w formie prawu przeciwniej zorganizowano w tym celu tajne zwiazki, wtedy uczestnikow spotyka kara w mysl § 98 kodeksu karnego.

Jezeli bez upowaznienia w kraju tworzone kupy zbrojne, podpada to karze w mysl § 97 kodeksu karnego.

Nie zaprzeczamy tez policyjnym wladzom upowaznienia do srodkow prewencyjnych tego rodzaju, ktore w interesie bezpieczenstwa publicznego zdawaly sie byc stosownymi. Ale o zdradzie stanu lub o przedsiwzieciu gotujacym ja, mimo to wszystko co sie stalo przeciw rzdowi rosyjskiemu, niemoze byc mowy na tem miejscu. Taki prawny punkt widzenia zdegradowalby państwo pruskie na rosyjskiego wazala. Urzédnik pruski ktoryby przedstawial takie zapatrywanie, postepowalby jako urzédnik rosyjski.

Pod temi punktami widzenia charakteryzują się zewnętrzne czynności obzaloowanych krótko: jako zbrojne wspomaganie powstania w Polsce rosyjskiej. Wprawdzie tylko bardzo mala czesc swiadkow sluchanych w sledztwie przedstepnem, przedstawiono w glownym postepowaniu. W aktach osobnych sledztw przedstepnych z jakie dwa tysiac swiadkow sluchano, oskarzenie z nich teraz przedstawilo malo wiecej jak czesc dwudziesta. Ale juz te ulamki daja prawie nazacy i zawsze sie powtarzajacy a monotonny obraz dzialania, ktore w odmiennych okolicznosciach miejscowych zmierzaja ku dostawie ludzi, broni i pieniedzy dla powstania w Polsce rosyjskiej: przechodzenie ludzi z osobna i w oddzialach, transporta broni, skladki pieniezne skladaja czynnosc osob, ktore to same z siebie, to pod firma komitetu jako komisarze rózne nazwami dzialaja. Chociaz nie bylo mozna wykazac ukonstytuowania komitetu, statutow i posiedzen takiego komitetu, to przeciez calosc po wiecej czesci sprawa wrazenie umowionego udzialu, ktorego zwiazek pomiedzy Polakami bioracymi udzial powszechnie byl znany, ktorego kroki pojedyncze przeciez taic miano przed wladzami pruskimi, boe inaczej obawiac sie nalezalo niezwloznego wkroczenia, ktore tez zawsze nastepowal i w wiecej czesci przypadkow obracalo w niwecz usilowania obzaloowanych. Jedyna kwestya majaca znaczenie dla dowodu jest: Czy to przedsiwziecie bylo skierowane przeciwko Prusom, przeciwko pruskiej konstytucji i wlasnie terytorium nalezacego do skladu państwa pruskiego? Dowody ku temu tworza wedle naszego pojmowania 4 grona, ktore wszystkie daja ten sam rezultat, to jest stanowcze Nie! Te czynnoscie nigdy i nigdzie nie mialy napasci na Prusy za cel przed oczyma.

I. Najwiecej bezposredni dowod intencji wynika z postepowania samychze obzaloowanych. Jest to dowodzenie najpewniejsze, i czesto ono jedynie rozstrzyga, gdzie idzie o wspoldzialanie nieforemne nieoznaczonej liczby osob w celu glownym. Nigdzie w calym postepowaniu obzaloowanych i osob przez nich zjednoczonych lub prowadzonych nie objawia się żaden plan przeciwko jakiemukolwiek oznaczonemu punktowi terytorium pruskiego państwa i nigdzie zakus opanowania naprzyklad pruskiej fortecy, nigdzie zakus uderzenia na oddzial pruskiej sily zbrojnej a nawet na jaki pruski odosobniony patrol lub posterunek, nigdzie ich pokonania, nigdzie zakus przeciwko rzdowemu budynkowi, kasie rzdowej lub rzdowemu zakladowi; nigdzie zakus wstrzymania w regularnym biegu lub hamowania wladzy państwa wojskowej, skarbowej, policyjnej; nigdzie czynnosc ktora by choc najbujniejsza wyobraznia mogla interpretowac jako taki

zakus na jakikolwiek punkt państwa pruskiego. Jakze mozna pomyslec, ze wiele set a nawet wiele tysicy osob mialo postanowic gwałtowny akt przeciw Prusom, a to postanowienie nie mialoby się objawic ani w najmniejszym symptomie czynnosc przeciw Prusom? Caly prad woli tych ludzi jest pradem z Prus do Rosyi. Obrona juz w poczatku prosila sadu aby nam wszystkich swiadkow instygatoryi przedstawil, aby swiadkow masami i najdokladniej sluchal, jak w ciemnej nocy po za plecami wojsk pruskich lub wladz pruskich ludzi i transporta broni przez granice przemycano. Jak wszelka chytrosc i przebieglosc zmierzaja tylko ku temu, by mogacych się użyć do napasci na Prusy ludzi, broń i srodki nie zbierac w Poznańskim, ale co najprędzej wydalac z terytorium pruskiego. Przypomnę tylko pare wypadkow co do zachowania się wielkich oddzialow zbrojnych: jak dnia 15 kwietnia przy wyprawie slawoszewskiej wielki oddzial ludzi zbrojnych ucieka za ukazaniem się wojska pruskiego i porzuca broń, ja przy zajsciu w nocy z d. 30 kwietnia na 1 majazaraz polpierwszych strzalach pruskiego patrolu zbrojny oddzial sklada broń i rzuca się na ziemie; — jak wnet potem silny zbrojny oddzial pozwala się zabrac w niewola 8 piechurom i 2 huzarom; — jak dnia 16 sierpnia 300 ludzi natychmiast idzie w rozsypke poniewaz widza ze granica obsadzona; tchorzostwo jest ostatnim rysem charakteru, ktory nieprzyjaciele zarzucaja Polakowi. Nawet oskarzenie nie smie twierdzic, ze ktorykolwiek z obzaloowanych lub dowodzcow dal rozkaz do oporu lub sam strzelal: tylko o Blociszewskim twierdza, jakoby sam się przyznal ze byl pomiedzy osobami do ktorych strzelalo wojsko pruskie. Zaiste wiele charakterystyczne! Z pewnością nie jest to sposob, w jaki się podejmuje lub przygotowuje napasc na państwo pruskie. Rozsadek nieuprzedzony juz z tego jednego punktu zapatrywania widzialby jasno, chochy nawet nie bylo innych dowodow przeciwnych. Juz w tym jednym punkcie stanowisko obzaloowanych odwraca się do publicznego instygatora. Stare slowo ipso facto te convinco tutaj do oskarzenia da się zastosowac.

II. Drugi stanowczy dowod przeciw oskarzeniu wynika z proklamacyi ktore ono samo zlozyl. Jezli podczas i w miejscu rozpoczynajacego się dzialania kraza druk pomiedzy spoldzialajacymi wzywajace do przedsiwzicia wyraźnie oznaczonego a wedle praw krajowych nie podlegajacego karze, wtedy trzeba tez wierzyc jego uczestnikom, ze w tym sensie, i tylko w tym sensie udzial w niem wzeli.

Juz pierwsza proklamacya warszawskiego centralnego komitetu z dnia 22 stycznia r. 1863, na ktora się pozniejsze zawsze znów odwołują, jest prostym wypowiedzeniem wojny rzdowi moskiewskiemu, adresem do narodu moskiewskiego i konczy wzywaniem

do ostatniej walki cywilizacyi europejskiej z dzikiem azyatyckim barbarzyństwem.

Proklamacya warszawskiego komitetu centralnego z dnia 7 lutego r. 1863 mowi potem stanowczo o zachowaniu się pruskich prowincyi w obec powstania, temi slowy:

Tymczasowy rząd narodowy powolal cala ludnosc w dziale moskiewskim do powstania, a powolujac do dzialania caly naród, bez wzgledu na nieprzyjazne kordony graniczne, uważa za konieczne, aby dzialanie to dla polskich prowincyi poddanych panowaniu pruskiemu i austriackiemu bliżej oznaczyc.

Bracia! wojna przeciwko moskiewskiemu carowi, najstraszniejszemu z dziedzicznych wrogow Polski, wymaga spoldzialania wszystkich polskich prowincyi i wytezienia wszystkich sil narodu. Dla tego niemoze i nie powinno tak w pruskim jak w austriackim dziale powstanie miec miejsca. Koniecznosc zachowania się spokojnie w prowincjach Wielkopolski, Zachodnich Prus, Warmii, Malopolski i Czerwonej Rusi, nie zwalnia od udzialu w powstaniu w dziale moskiewskim, owszem udzial ten jest obowiazkiem.

Krótką dyktatura Langiewicza zaczyna się i konczy temze samem wezwaniem do walki przeciwko panowaniu rosyjskiemu.

„A teraz ludy Korony, Litwy i Rusi w jeden naród polski polaczone! wzywam was raz jeszcze w imię B ze, do powszechnego i bezzwloznego powstania, przeciw najazdowi i barbarzyństwu moskiewskiemu.

Główna kwatera Goszcza, dnia 10 marca 1863.

Jenerał Maryan Langiewicz, dyktator.

W sensie podobnym poezgnanie Langiewicza z pola walki:

„A zatem w imię Boze i Ojczyzny będziemy dalej walczyć przeciwko Moskwi, dopóki nie wywalczymy wolności i niepodległości ojczyzny.

M. Langiewicz, 24 marca 1863.

Z drugiej strony okolo czasu tegoż samego dyktator Mieroslawski dnia 21 marca r. 1863 ustapil z pola walki z wyraźnym oswiadczeniem:

„Zwazywszy, że mianowicie komitet centralny w Warszawie udzial w wszystkich krajow polskich w powstaniu narodowem ograniczyl i Poznańskie z Galicya z niego wykluczyl.“

Proklamacye te powstania ogloszone takze w gazetach byly jedyne znane, kiedy komitet Dzialyńskiego obejmowal kierunek.

Takze proklamacya z dnia 18 kwietnia r. 1863 (I. 28), ktora w kilku egzemplarzach znaleziono u Dzialyńskiego, nie zaleca nic wiecej jak „zbrojny opór przeciwko proskrypcyi nakazanej przez Rosya.“

Tak samo rzekoma proklamacya Taczanowskiego z dnia 14 maja r. 1863 znnow tylko mowi o „walce przeciwko Rosyi“ pod wodza szlachty.

Kiedy przed kilku miesiacami bracia nasi w Krolestwie chwycili za broń by zrzucic haniebne jarzmo moskiewskiej niewoli, wtedy w kazdem sercu polskim... odzywalo się tylko jedno uczucie: goraca zardza i nadzieja oswobodzenia przygnębionej ojczyzny. Kazdy... zarazem uznawal potrzebe przyjscia jej w pomoc pobudka i czynem. Owocem tego uznania bylo utworzenie komitetu centralnego w W. Księstwie Poznańskim, ktory powodujac się trafadem poczuciem, postawil sobie zadanie, bez naruszenia stosunku pruskich i austriackich wladz do W. Księstwa Poznańskiego i Galicyi, szlachetne usilowania braci naszych poddanych panowaniu rosyjskiemu, wspierac wszelkimi silami.

Wzywamy was z rozkazu rządu narodowego w Warszawie, ktory nas wyraźnie zatwierdzil, do spolnego udzialu w dzialaniach, ktorych celem jest zlamac na zawsze moskiewskie okowy.

NPan raczyl udzielic tajnemu radcy sprawiedliwosci i radcy kamergerychu Wilhelmowi Ludwikowi Aleksandrowi Noackowi w Berlinie order orla czerwonego drugiej klasy z listem dębowym.

L. C. Berlin, 23 listopada. Sad stanu. Proces przeciw Polakom.

Dalszy ciąg mowy rzecznika Janeckiego. O dwa przedewszystkiem zahaczono wyrazy i nie tylko uzyto ich jako indycyi ku zbrodni stanu, ale nawet nacechowano je jako czyn przygotowawczy do zbrodni stanu. Wyrazami temi sa: „Ojczyzna“ i „praca organiczna“. Panowie! Polacy maja prawo nazywac Polske w dawnych jej granicach „ojczyzna“ swoja i ziemia rodzinną, toz samo prawo, moca ktorego mieszkancy Prus Wschodnich zowia Niemcy swa ojczyzna, jakkolwiek prowincya ta, jak wiadomo, do Niemiec nie nalezala. Jesli nazywacie Niemcami „wszędzie gdzie język brzmi niemiecki,“ czyz byście odmawiali Polakom tegoż samego pojecia? Prócz tego przeciez posiadaja Polacy ku temu prawo polityczne.

Traktaty wiedeńskie bynajmniej nie mialy zamiaru postanowienia tego, co w pozniejszych czasach postanowiono. Trzej monarchowie spoldzialajacy mieli posiadac czesci dawnej Rzpltej Polskiej przypadajace im w podziale, jako czesci Polski, pozostajace z soba w pewnym zwiazku. Chciano podzielic Polske politycznie, lecz przez podzial nie znosić w niej narodowego zwiazku, ktory przeciwnie wyraźnie uznano.

Zaprowadziliby mnie zbyt daleko, gdybym się chcial tu zagłębiac w tres traktatow wiedeńskich i patentow okupacyjnych. Przypuszczam z gory, że członkowie sadu stanu oboznani sa z prawem państwowem. W ten tez sposob pojmano istotnie stosunek ow w pierwszym czasie po roku 1815. Dla W. Ks. Poznańskiego bito osobna moneta zdawkowa. Orly pruskie otrzymaly na piersiach tarcze z polskimi orlami bialymi. Prawda, że pozniej cofnieto z obiegu owe monety i bialych orlow czarno pomalowano, — alez Panowie, nie zdołano wydrzeć z serca Polakow wspomnienia praw politycznych, przyslugujacych im a glęboko zakorzenionych w pamieci. Zaiste, tem mniej jeszcze zdołaja to uczynic, jesli ich za to beda chcieli stawiac pod pręgiem o zdradzie stanu.

Przechodzę do „pracy organicznej.“ W istocie brzmi to dla uszu policyjnych bardzo niebezpiecznie, a przeciez wlasnie to nie ma bynajmniej rewolucyjnego znaczenia.

Pod pracą organiczną rozumieja Polacy usilowanie zachowania narodowosci polskiej naprzeciw parciu germanizmu i moskwicizmu przez podnoszenie oswisty i materialnego dobrobytu pomiedzy ludnoscia polska, azeby Polska nie przestala istniec pomiedzy narodami, tak jak ja wymazano juz z pomiedzy państw samodzielnych. Nie potrzebuje przeciez Panowie, nikomu, ktory się zastanawial nad podobnymi rzeczami, przypominać, że oswiata i dobrobyt najlepszym sa hamulcem przeciw usilowaniom konspiratorskim i rewolucyjnym. — Jesli zatem król. prokuratoriya powiada, że tak nazwani Biali dla tego tylko sprzeciwili się wybuchowi powstania i wspierania go, poniewaz uważali prace narodowa jako niedosc jeszcze dojrzala, — oswiadczyć muszę, że to jest błędem, ktory wybaczam król. prokuratoryi ze wzgledu na niedokladne jej źródla. Miałem zaszczyt być członkiem izby, gdy obradowano nad kodeksem karnym, i w imieniu mojem i mej frakcyi wypowiedzieć wątpliwosci, jakie nam się nasuwaly naprzeciw niektórym przepism tegoż kodeksu. Juz w owczas na posiedzeniu plenarnem z dnia 27 marca 1851 r. zwróciłem uwage na elastycznosc, jaka § 63 posiada, przestrzegajac, że moze nadejsc chwila, w ktorej go zechca nieprawnie użyć. — Chwila ta nadeszla, moja przepowiednia zisčila się.

W owczas odpowiedzial mi p. Patow jako referent bez zaprzeczenia z jakiejkolwiek strony, co następuje:

[Tu odczytuje mówca odnosny ustę z rozpraw w izbie poselskiej.]

Sądję Panowie, że to jest interpretacya autentyczna.

Jedna jeszcze uwaga:

W oskarzeniu wielokrotnie postawiono twierdzenie, że Polacy liczyli w powstaniu na pomoc zagraniczna. P. profesor Gneist slusznie odrzucil orzeczenia te, jako nalezace do dziedziny politycznych dziwolagow, ktore z procesem kryminalnym nie maja nic wspolnego; mimo to jednakże i tego nawet orzeczenia nie pozostawie bez odpowiedzi.

Panowie! Polacy maja to nieszczęście, że wedle potrzeby uchodza albo za bardzo mądrych, albo za wielkich głupców. W samej rzeczy wielkimi byliby głupcami, gdyby w latach 1861 i 1862, jakotez na poczatku r. 1863 liczyli byli na pomoc zagraniczna. Gdyz chodzi tu tylko o czas powyzej wymieniony, nie zaś o polozienie polityczne, srod ktorego Turno pisywal swe listy, podczas gdy powstanie najwyzszy osiagnelo szczebel.

Pobiezny rzut oka na polozenie Europy w r. 1862 przekonala was Panowie, że Polacy nie mogli oczekiwac pomocy od

żadnego państwa. Od kogóż bowiem? Czy od Austrii? A więc ku powstaniu, które jej miało odebrać Galicyę! Przecież takim był zamiar wedle zdania oskarżenia. Pomiędzy ten nonsens. Od Anglii zatem? Sądziłbym Panowie, że już oddawna przekonano się, i nie potrzeba było nawet przykładu Danii, że szlachetny rząd ten podniecać tylko zwykły powstania i wojny, aby później wydać swych przyjaciół na pastwę. Przecież powiem prawdę, iż w tym przypadku Anglia nie podburzała, ale raczej studziła. Odwołuję się tu do angielskich ksiąg błękitnych, które nie są obce temu trybunałowi. Nie było więc można liczyć na Anglię. Ależ może na Francję? która właśnie w r. 1861 i 1862 torowała drogę a raczej utwierdzała alians z Rosyą?

Panowie! gdybym chciał tu zabawić się politycznemi dziwołagami, mógłbym nie mało powiedzieć o projektach na Wschodzie, które powstanie polskie uniemożliwiło; o powódzie dla którego Austria na początku powstania tak była ostrożną. Wspomnę przecież, że w Polsce najmniejszych nie żywiono iluzji, że znano dokładnie intencje Francji i jej wstręt do rewolucji polskiej, wstręt, którego jeszcze w lutym 1863 r. w znanej swój mowie wypowiedział minister Rouland w senacie. Panowie! Wiedzano o tem, gdyż ku końcowi 1862 r. przestrzegano księżę Czartoryski naród, gdy rozburzone fale ludowe groziły wybuchem powstania w Królestwie Polskiem, i zaklinał rodaków, aby utrzymali spokój, gdyż nie ma nawet cienia nadziei pomocy francuskiej. Mieliz więc Polacy od Prus oczekiwać pomocy?

Panowie! brzmi to śmiesznie, a przecież zapatrywali się może Polacy nie tylko bardzo mądrze ale także i prawdziwie. Wiedzieli może, że dnia 8 lutego 1863 r. zawartą będzie konwencja rosyjsko-pruska, ów potwór, któremu mężowie ci służyć mieli za pastwę. Nie potrzebuję tu zapewne rozwodzić się nad tem, że ta właśnie konwencja nadała dopiero powstaniu polskiemu znaczenie europejskie, że bez niej nieszczesny ten ruch bez nadziei zgniecionym byłby w zarodku. Będzie to waszemu zadaniem Panowie, ocenić, czy Polacy mogli byli przewidzieć konwencję, gdyż od tego zależy jedynie prawdziwość lub błędność postawionego przez prokuratorę twierdzenia dotyczącego pomocy obcej.

P. naczelny prokurator twierdził, że powstanie w Królestwie Polskiem miało na celu przedsięwzięcie zbrodni stanu przeciw Prusom, i powołał się w tej mierze na dwie powagi: na senat oskarżający i na wyroki w Galicyi. Chciałbym tu powiedzieć słów kilka o powagach tych; bardzo mało wszakże o uchwałę oskarżającą, gdyż jakkolwiek § 154 kodeksu karnego szerokie otwiera pole do dyskusji, nie czuję się dość pewnym na tém polu, i dla tego ograniczam się tylko na ogólnie zapewne przyjętym twierdzeniu, iż uchwała oskarżająca sama w sobie żadnego bezwątpienia rościć nie może prawa, aby w sprawach kryminalnych uchodzić za powagę. Zresztą nie zależy tu bynajmniej, jak owa sprawa przedstawiała się dawniej, ale ja się obecnie przedstawia po zamknięciu rozpraw, i sądzę, że zmiana ta nie nastąpiła na korzyść oskarżenia. — Co się tyczy drugiej powagi tj. sądów galicyjskich, niejest zapewne niewiadomym p. naczelnemu prokuratorowi, że w rozmaitych państwach, rozmaite istnieją prawodawstwa, — i również nie jest mu niewiadomym, że sądy owe były sądami wojennymi, złożonymi jedynie z wojskowych od kapitana aż do szeregowca.

Otóż Panowie, nie potrzebujemy się zapewne obawiać, ażeby takie praejudycie mogły być niebezpiecznymi dla naszych klientów. — Wspomnę tu jeszcze o jednej argumentacji król. prokuratorę, nie dla tego, aby ją zbijać, ale aby wyprosić sobie względem niej chociażby światła, gdyż pomimo wszelkiego rozważania nad nią, nie zdołałem jej zrozumieć — co przecież z pewnością jedynie moją jest winą.

P. naczelny prokurator powiada w swoim plaidoyer: (Tu odczytuje mówca odnośny ustęp.)

Panowie, o ile widzę, nie zasiada tu żaden właścianin na ławach obżałowanych i dlatego nie jest mi jasnym, w jaki sposób sympatye lub błędy właścian miałyby udowodniać cośkolwiek za lub przeciw tej sprawie; jeśli przeciw komitet czerwony przy pomocy Mierosławskiego i Garibaldeggo chciał pozyskać napowrót dawne swe przywileje szlacheckie, to tem mniej można tu o tem mówić na seryo, gdy właśnie pierwszym aktem powstania w Królestwie Polskiem było nadanie właścianom tego, czego im dotąd rząd rosyjski nadać nie chciał: tj. wolności i uwłaszczenia.

(Dokończenie nastąpi)

Posiedzenie z dnia 23 listopada.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 9^{3/4}, poczem prokurator Mittelstaedt oświadcza, iż jeśli obrona nie ma nic przeciwko temu, połączy wnioski o karę przeciw pięciu obżałowanym, jako to: puszkarzowi Adolfowi Hoffmannowi z Poznania, kupcom Ludwikowi Ohnstein z Leszna, Dyonizemu Oberfeldowi i Stanisławowi Kaniewskiemu i nauczycielowi rysunków Maryanowi Jaroczyńskiemu z Poznania. Ponieważ jednakże rzecznik Brachvogel nie mógł być obecny przy rozpoczęciu posiedzenia mając chwilowo inne zatrudnienie, przeto prezes stósownie do jego prośby wstrzymał sprawę jego klientów, aż do jego powrotu. Prokurator prowadzi zatem nasamprzód plaidoyer przeciw dwóm pierwszym obżałowanym tj. Hoffmannowi (7) i Ohnsteinowi (8), których obydwóch, jak wiadomo, sąd bez kaucji w czasie rozpraw uwolnił. Prokurator twierdzi, że te same wątpliwości, które wówczas spowodowały tymczasowe uwolnienie, dotąd nie są wyjaśnione i dla tego wnosi, aby sąd obżałowanych

uwolnił od zarzutu zbrodni stanu, i uznał się niekompetentnym do orzekania o karygodności współudziału w uzbrajaniu w brony.

Rzecznik Deycks przyłącza się także do wniosku o uwolnienie swych dwóch klientów. Następnie wnosi prokurator o uwolnienie obżałowanego Maryana Jaroczyńskiego (9) z Poznania. Przeciwnie obstaruje prokuratorę przy oskarżeniu przeciw obżałowanemu (10) krawcowi Józefowi Matuzewskiemu z Poznania, któremu zarzuca, iż werbował

ochotników dla powstania; ponieważ zaś nie posiada majątku, aby z własnej kieszeni mógł dawać poręczne, przeto należy przyjąć, iż był agentem komitetu poznańskiego. Prokurator uważa przecież czynność obżałowanego jako małoważny współudział w zbrodni stanu, i dla tego wnosi tylko

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i prócz tego o oddanie go na 6 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Lisiecki oświadcza, że zważywszy, iż sąd odrzucił odebranie przysięgi od świadka Samolika, zaledwie może stłumić w sobie nietylko uczucie zdumienia, ale nawet zgrozy do najwyższego posuniętej stopnia. Świadkowie wysłuchani naprzeciw Matuzewskiemu byli to włościan i dla tego zapytuje, jak można na mocy zeznań takich świadków tego rodzaju wnioski stawiać! Jestli koniecznością, aby jak największą liczbę stworzyć zbrodniarzy stanu? Wzniolejszym jest stanowisko państwa, któremu sprawić winno przykre karanie ludzi. Usiłowanie, aby jak najwięcej otrzymać zbrodniarzy stanu, nie jest godną reprezentacją uczuć państwa. Oskarżenie to jest nowym dowodem zapatrywania się jak najczarniejszego na rzeczy; mówca uważa za rzecz niemożliwą ukaranie obżałowanego i wnosi dla tego o jego uwolnienie.

11) Właściciel dóbr Napoleon Mańkowski z Rudek.

Naczelny prokurator Adlung obstaruje naprzeciw obżałowanemu przy oskarżeniu swém. Obżałowany przyznał, że tworzył oddziały powstańcze i poświęcił na ten cel kilka tysięcy tal. Prócz tego utrzymuje p. Adlung, że obżałowany stał w związku z komitetem i wiedział o istnieniu organizacji, jak to wypływa z sprawozdań przezeń pisanych. Sam się nazwał officier d'état przy boku pułkownika Noé, co dowodzi, że znał stosunki dokładnie. Dolus obżałowanego stwierdzony jest mianowicie przez instrukcyę, którą wypracował dla ochotników, i dla tego wnosi naczelny prokurator przeciw obżałowanemu Mańkowskiemu

o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 10 lat następnych pod dozór policyjny.

Profesor dr. Gneist: Czynność obżałowanego była czysto wojskowa. Fungował on jako tłumacz przy pułkowniku Faucheux. Byłoby możliwem, iż obżałowany przez swą działalność pośredniczył w przedsięwzięciu przeciw Prusom; przecież nie istnieje żaden na to dowód, i chyba to przypuszczenie za tem przemawia, że obżałowany jest Polakiem i z dobrego pochodzi goiada. I ta jednakże możliwość okazała się płonną. Trybunałowi wiadomo, co obżałowany zdziałał przez swe tłumaczenia. Supozycya bez żadnego oparcia nie może prowadzić do przekonania moralnego, pułkownik Faucheux zaś zeznał, iż w jego obozie nigdy nie było mowy o jakimkolwiek przedsięwzięciu przeciw Prusom. Dalszemi momentami oskarżającymi mają być sprawozdania pisane przez obżałowanego o wypadkach w obozie. Jeśli zaś walka przeciw Rosji nie jest karygodną w Prusach, to przecież „minus“, tj. rozmowy i pisma tem mniej mogą być karygodnymi. Listy do Rustejki z napisem: „Kochany Józefie“ są po prostu korespondencyą pomiędzy przyjaciółmi. Takim jest wyjaśnienie proste i skromne całej tej sprawy. W korespondencyi tej nie ma przecież ani najlżejszego namomknięcia o jakim zamiarze ukrytym przeciw Prusom. Zbywa tu za jedynym theme probandum. Z raportów okazuje się wprawdzie, że obżałowany wiedział o istnieniu jakiegoś komitetu, lecz nie można go tu winić, że wiedział fakt znany tysiącom osób. Wielokrotnie wspomnane artykuły wojenne były projektem niedoszłym, który nigdy nie ujrzał światła dziennego. Zresztą artykuły wojenne nie mogą brzmieć inaczej, jak owe inkryminowane. Naczelny prokurator nie dotknął zdań obżałowanego dotyczących stosunku pomiędzy ludem a rządem prowizorycznym. Dla obrony są zdania te bardzo ważnymi, gdyż udowadniają najgłębszą tajemnicę obżałowanego, tj. nienawiść przeciw Rosji, lecz zresztą nic, coby dla człowieka rozsądnego mogło zdradzać jakąkolwiek myśl przeciw Prusom. Jeśli się zna najgłębsze tajniki myśli u kogoś, nie można w ówczas mówić o przekonaniu moralnem. Obżałowany przepędził pierwszą młodość za granicą, następnie bawił krótki czas w Warszawie, gdzie przesiąkł otaczającymi go wrażeniami. Kto zaś z takich stosunków wyszedłszy powróci do Prus, nie może innego doznać uczucia, jak chyba błędnego, idyllicznego spokoju. Motywa walki była zatem skierowana przeciw Rosji, a wzmacniała ją jeszcze tradycya rodzinna, gdyż obżałowany jedynym jest wnukiem słynnego i uwielbianego przez Polaków generała Dąbrowskiego. Przy ciągle się powtarzających apelacyach do przekonania moralnego sędziów, tyle tylko mogą powiedzieć: że gdyby w ojczyźnie mojej miał się utworzyć stan, w którymby tego rodzaju dowody uważano za dostateczne, aby kogoś skazać na lat 10 więzienia w cuchthauzie, pierwszą myślą moją byłoby porzucić ojczyznę. Nie mogę zatem jak tylko wniesić o uwolnienie obżałowanego z powodu braku wszelkich dowodów. Sam naczelny prokurator położył główny nacisk, że jedynym theme probandum jest przedsięwzięcie przeciw Prusom. Tymczasem ono theme jest zerem. Naprzeciw moralnemu przekonaniu sędziów żaden z obżałowanych przed dowód odwodowy nie stanął na tak silnym stanowisku, jak właśnie Mańkowski.

Na tem kończy obrońca, poczem odpowiada mu naczelny prokurator. Profesor dr. Gneist raz jeszcze przemawia w obronie obżałowanego, który następnie oświadcza, iż z swiej strony nic nie ma do nadmienia wiecej.

Prokurator Mittelstaedt wnosi przeciw dwóm następującym obżałowanym kupcom Oberfeldowi (12) i Kaniewskiemu (13) o uznanie ich niewinnymi zbrodni stanu, żądając aby sąd uznał swą niekompetencyą do orzekania co do udziału obżałowanych w tworzeniu kup zbrojnych, gdyby im takowy zarzucono.

14. Księżę Roman Wilhelm Czartoryski.

Prokurator Mittelstaedt powracając na wstępie do znanego swego bon mot o zupełnym braku magnatów polskich w licznym gronie obżałowanych rodaków naszych w Berlinie, oświadcza, iż bynajmniej nie chciał dotknąć tem księcia Romana Czartoryskiego, gdyż jakkolwiek przyznać musi, że tenże

jest synem magnata, krwi jak najczystszej, przecież w oczach jego mimo to nie uchodzi za magnata, ponieważ nie jest głową rodziny i nie reprezentuje wielkiej posiadłości ziemskiej. Pan Mittelstaedt raz jeszcze zatem powtarza, że nie miał zamiaru obrazić rodziny książąt Czartoryskich.

Przystępując do rzeczy oświadcza prokurator, że książe Roman nie zaprzeczył, iż od połowy marca aż do drugiej połowy kwietnia zakupował broń w Londynie, za wysoką sumę 1445 funtów szterlingów. Prokuratorę musiała ztąd przyjść do przekonania, że książe należał do organizacji komitetowej Działyńskiego i miał świadomość jakoteż zamiar nietylko przeciw Rosji ale także przeciw Prusom przygotować walkę. Świadomość ta zbrodnicego celu spowodowała księcia do zatajenia nazwiska i poufnego stósunku w listach pisanych do wuja swego hr. Działyńskiego, w których donosił o transportach broni. Zatajenie to jest jednym z najważniejszych momentów oskarżających. Tu należy wziąć na uwagę jeszcze, iż obżałowany jest członkiem tej rodziny, która pomiędzy wychodzącami najświetniejszą i najznakomitszą odgrywa rolę. Nie można przypuścić, aby, jeśli który z Czartoryskich wchodził w taki związek z Działyńskim, obydwaj nie byli świadomymi celu, do którego obydwaj dążyli. — Władysław hr. Zamoyski uprasza księcia, aby wpływu swego na hr. Działyńskiego użył do wybadania go, jak stoi z powstaniem; list księżnej matki obznajmia go z stóskami poznańskimi i z organizacyą wyraw.

Są to fakta dowiedzione, a wzięte razem poświęcać muszą, że stanowisko i zamiary Działyńskiego były znane księciu. Zależy zatem tylko jeszcze na tem, jak dalece współudział księcia rozciągał się w tych celach. Prawo niestety, najmniejszą tylko w takim razie uznaje karę i nie dozwala przypuścić okoliczności łagodzących. Prokuratorę znajduje się w tém przykrém położeniu, że nie może w stosunku familijnym księcia do hr. Działyńskiego, ani też w pokrewieństwie jego z domem panującym pruskim, (książe jest wnukiem księżniczki Pruskiej P. R. Dz.), które to ostatnie powinno było wstrzymać go od gonienia za zarzuconem mu w oskarżeniu przedsięwzięciem, upatrywać okoliczności łagodzących. Nie pozostaje prokuratorę jak to jedyne przekonanie, że książe Roman wicej był Czartoryskim, aniżeli krewnym królewskiego domu Pruskiego. Z tych to powodów zmuszoną jest prokuratorę wnieść naprzeciw obżałowanemu księciu Romanowi Wilhelmowi Czartoryskiemu na mocy §§ 61, 62, 63 i 35 kodeksu karnego

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie na 6 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Jannecki: Skarżyła się prokuratorę, że jej zarzuciłem, iż wszystko od razu stawiając na kartę: va banque wykrzykuje. Cóż przecież miałbym obecnie powiedzieć, gdyż ta prokuratorę królewska niemal nazwisko Czartoryskich zestawia ze wstrętnym pojęciem pruskiego cuchthauzu? Zaiste, znów tu odwołać się muszę do uwagi, którą przed laty przy obradowaniu nad kodeksem karnym wyrażyłem, że jeśli rząd wysyłać będzie do cuchthauzu mężów, którym niepodobna nawet przypisywać pobudek nieszlachetnych i poziomych, cuchthauz będzie musiał postradać cechę hańbiącą którą obecnie do kary tej przywiązują. — Co się tyczy rzeczy samej, zauważyć muszę, że terażniejsze oświadczenia prokuratorę wręcz są przeciwnie tym, które przywiedziono przy uwolnieniu księcia z więzienia. Wówczas przyznano między innymi, że książe nie mógł być członkiem komitetu poznańskiego, że on nie mógł ścigać na siebie odpowiedzialności za działania tegoż. Jakaż zatem pobudka spowodować mogła prokuratorę do nagłej zmiany w pierwotnych orzeczeniach? Obrona przynajmniej nie otrzymała żadnej wiadomości o nowych faktach oskarżających. — Tu zbija mówca z zwykłym talentem punkt po punkcie wszystkie wnioski oskarżające prokuratorę, wyprowadzone z korespondencyi księcia z hr. Działyńskim, z księżną matką i hr. Władysławem Zamoyskim. — Najmniejszego, powiada dalej, nie można znaleźć oparcia, w rzeczonych listach ku udowodnieniu, jakoby książe miał knować jakieś zamiary nieprzyjazne przeciw Prusom. Tem samem zaś upada wszelki dowód, któryby wyprowadzono z materiału piśmiennego. Mniej jeszcze ostoić się może, co prokuratorę wydedukowała z stóskami rodzinnymi księcia. Nie jest to już bynajmniej konkluzya, ale najpłonniejszą prezumcyą. Znalaziono wprawdzie listy księcia pisane do hr. Działyńskiego, ale nie odwrotnie hr. Działyńskiego do księcia, z którychby wnosić można, że książe wiedział o działaniach i naradach komitetu. I z owych 1500 funtów szterlingów, które prokuratorę zwie ogromną sumą, nie można wnosić, aby książe nie sądził, iż działa z polecenia prywatnego swego wuja. Hr. Działyński dość jest bogaty, aby sumki takie mógł poświęcać na bagatele, jeśli mu to sprawa przyjemność. Ważnym dowodem odwodowym jest wreszcie powrót księcia do Prus, gdzie przez 4 miesiące w najzupełniejszym przekonaniu o swiej niewinności przemieszkiwał. W niczem zatem niedowiedziano księciu dolus naprzeciw Prusom i dla tego wniosek o uwolnienie go najzupełniej jest usprawiedliwionym.

Prokurator Mittelstaedt odpiera, że prokuratorę przyzwalał dawniej na uwolnienie księcia z więzienia, przypuszczała, że przy stawianiu wniosków o karę chodzić będzie jedynie o czynny przygotowawcze. Odtąd przecież przekonała się, że wniosków takich stawiać nie może, ponieważ prawo opieka, że kto czyni zbrodni stanu przygotowuje, współuczestnikiem jest teje zbrodni stanu.

15) Książe Mikołaj Konstanty Radziwiłł. Prokurator Mittelstaedt wnosi o uznanie obżałowanego księcia niewinnym.

Rzecznik Lisiecki: Sprawa księcia Radziwiłła szerokie właśnie przedstawiała mi pole, do gruntownego zwałczania systemu obecnego oskarżenia. Dzięki umiejętnemu poprowadzeniu rozpraw przez p. Prezesa, znalazłem się w tém szczególnym położeniu, iż ku mej wielkiej radości nie potrzebuję się na to pole z puszczac i przykre dla mnie wypełniać obowiązku. W żadnej sprawie machinacye policyi nie wyszły tak

jasno na wierzch, jak właśnie naprzeciw księciu Radziwiłłowi — —

Prezes (przerywając) Oskarżeń tych nie zdołano udowodnić.

Rzecznik Lisiecki: Machinacje policyi w sprawie mego klienta tego były rodzaju, że zmuszony jestem wykazać je — —

Prezes: Ależ to już niejednokrotnie uczyniono.

Rzecznik Lisiecki ciągnie rzecz swą dalej i wytyka, że obżałowany książę nie tylko przeciw Prusom, ale nawet przeciw Rosji żadnych niebezpiecznych i nieprzyjaznych nie knował zamiarów.

Książę Radziwiłł zabiera głos i potwierdziwszy we wszystkich słowa obrońcy, uprasza wysoki trybunał, aby mu raczył nadać jakąkolwiek gwarancją, że go po raz drugi nie spotka już w Prusach tego rodzaju uwieszenie bez najmniejszej przyczyny.

Po krótkiej replice prokuratora Mittelstädtta sprawa ta zostaje załatwiona.

16) Właściciel dóbr Wacław Koszowski z Magnuszewic. Obżałowany oskarża prokuratora, jakoby sprawował urząd komisarza wojennego, i na mocy tego wnosi naczelny prokurator przeciw niemu

o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 10 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Elven odiera, że jeśli nawet osoby te, które oskarżenie oznaczyły jako członków komitetu zaprzeczyły wszelkiemu zamiarowi zbrodni stanu, tém bardziej należy oczekiwać tego od osób, które, wedle oskarżenia, miały wypełniać tylko czynności komisaryczne. Zbyt śmiałym wydaje mu się być skok prokuratora, która obecnie wszystkim obżałowanym tej ostatniej kategorii chciałyby imputować intencję zbrodni stanu. Obrońca wykazuje następnie, że obżałowany wcale nie przyjął urzędu komisarza wojennego, który mu ofiarowano, i że notatki w pugilaresie Działyńskiego dotyczyć się mające obżałowanego, jak najnieodkładniej przetłumaczono. W końcu oświadcza obrońca: że prokuratora powinna także bronić interesu obżałowanych. Zasadę tę nieraz słyszał wypowiadaną, nigdy przecież wprowadzoną w życie. Obrońca wnosi o uwolnienie obżałowanego.

17. Proboszcz ks. Stanisław Rymarkiewicz z Kotlina.

Prokurator Mittelstaedt usiłuje udowodnić obżałowanemu, że był komisarzem komitetu poznańskiego i że brał udział w wyprawie Sławoszewskiej. Że zaś karę należy zastosować do osobistości, ukarań poprzednich a mianowicie do piastowanego przez obżałowanego urzędu, przeto wnosi prokuratora o uznanie ks. Rymarkiewicza winnym zbrodni stanu, i na mocy §§ 61, 62, 34 i 35 kodeksu karnego

o karę 15 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie na 10 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Elven zbija nasampród twierdzenia prokuratora co do istoty czynu, zarzuconego obżałowanemu. Gdyby nawet, powiada obrońca, wszystko przyznano, to przecież zapewne jeszcze zachodziłoby pytanie, czy udział w organizacji w ogóle jest karygodnym. Prokuratora dedukuje tendencje zbrodnicze z formy dekretów, które nieczem innem nie były jak zwykłymi rozkazami, wymagającymi bezwarunkowego posłuszeństwa. Ton rozkazujący był koniecznym wynikiem okoliczności i bynajmniej nie usprawiedliwia przypuszczeń prokuratora, jakoby komitet chciał usurpować władzę legalną. Czyż wzbroniono jakiegokolwiek władzy posłuszeństwa, czyż nie uiszczono się wszędzie z podatków aż do grosza? Przeciwnie, wszystko szło dawnym torem, a chociaż przyznać należy, że tu i ówdzie przekroczone przepisy policyjne, to przecież najstanowczyj wypadka odeprzeć wszelki cień zamiaru nieprzyjaznego Prusom.

Prokuratora wyprowadziła następnie z godności kapłańskiej obżałowanego zarzut szczególny naprzeciw niemu i wniosek o tém wyższą karę. Zarzut ten upada przecież porówno z oskarżeniem. Co wreszcie dotyczy walki z Rosją, być może że byłoby lepiej gdyby apostołowie słowa Bożego pozostali byli niewzruszeni wiernymi swój misji. Ależ i pod sutanną kapłana bije serce mężkie, a jeśli się rozważy, jak okropnie pokrzywdzono naród polski, jak haniebnie zdeptano nogami najświętsze jego ołtarze i znieważono jego religią, zaiste, wtedy nie można nawet kapłanowi uczynić zarzutu, iż działał w ten sposób, jak to uczynił obżałowany. — Obrońca wnosi o uwolnienie swego klienta.

Obżałowany książę Rymarkiewicz: Będąc przez prokuratora napastowanym w urzędzie moim kapłańskim, czuję się spowodowanym do oświadczenia, że przez lat cztery studyowawszy teologią, dobrze świadom jestem obowiązków katolickiego kapłana. Dla tego zwolnić mogę p. zastępcę naczelnej prokuratora z udzielania mi jakichkolwiek nauk co do tego, jak mam działać i co mam pouczać. Zresztą nic więcej nie mam do nadmienia, i oświadczyć tylko muszę, że nie poczuwam się bynajmniej do winy, którą mi oskarżenie zarzuca.

Przeciw następnemu rzędu 18mu obżałowanemu dr. Niklewskiemu z Jarocina, wnosi prokuratora o uwolnienie.

Koniec posiedzenia o godzinie 3¼. Najbliższe posiedzenie jutro, w czwartek, o godzinie 9½.

Berlin, 24 listopada. Na dzisiejszym posiedzeniu sądu stanu wnosi prokuratora przeciw Stanisławowi Szanieckiemu, Kurnatowskiemu i Denelowi o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie; przeciw Ludwikowi Szanieckiemu i ks. Antoniewiczowi o uwolnienie.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 21 listopada. Na uroczystość, a raczej demonstracją moskiewską, która się jutro wedle przytoczonego poniedziałku odbędzie, zjeżdżają się dotąd najprzedniejsi dygnitarze z prowincyi. I tak przybyli już do Warszawy naczelny wojenni Bellegarde z Kalisza, Maniukin z Siedlec, Ganecki z Suwałk, jenerałowie Rohde, Wittgenstein i inni, którzy także wczoraj brali udział w świetnym bankiecie, wyprawionym na zamku

z powodu „pułkowego święta pułku gwardyi litewskiej, w którego liczy się kontrolach“. Jego hrabiowska Mość“ namiestnik. Przy sposobności tej liczne wychylny toasty na cześć cara „oswobodziciela Polski“. Był to niejako prolog do komedyi przygotowanej i zapowiedzianej na jutro.

— Dz. Warszawski, którego „dyrektor“, jak się zwykło tytułować obecnie p. Pawliszczew, otrzymał „za odznaczenie się w służbie“ godność tajnego radcy, podaje następujący: „Program poświęcenia i otwarcia nowozbudowanego mostu stałego na rzece Wiśle.“

„Dnia 10 (22) listopada r. b. o godz. 10 rano, proboszcz przedmieścia Pragi, członek rady stanu, kanonik Zwoliński (świeżo udekorowany p. R. Dz.) odbędzie poświęcenie mostu w przytomności osób do zarządu budowy mostu i służby technicznej należących. O godz. 12½ wszystkie osoby na ceremonii otwarcia mostu zaproszone, mają się zebrać w zamku królewskim. Do tego czasu wojska przeznaczone do przyjęcia udziału podczas ceremonii, będą rozstawione w następujący sposób: Po prawej stronie wjazdu, bateria nr. 3 lejbgwardyi konnej lekkiej artyleryi, na prawem skrzydle bateryi, pluton lejbgwardyi pułku ułanów JCMości, a na lewem skrzydle pluton lejbgwardyi grodzieńskiego pułku huzarów; na placu około Zygmunta, po jednej rocie z każdego pułku 3 dywizyi gwardyi i po jednym plutonie z lejbgwardyi carsko-sielskiego batalionu strzelców, moskiewskiego pułku grenadyerów, oraz 2 strzeleckiego batalionu grenadyerów i 1 batalionu saperów, z muzyką pułków lejbgwardyi litewskiego i wołyńskiego. Osoby do zarządu budowy mostu należące, mają się zebrać w wejścia na most od strony Warszawy. Na moście rozstawiona będzie służba techniczna. Przedsiębiorcy i różni dostawcy, oraz robotnicy będą się znajdować u wejścia na most od strony Pragi. O godzinie 1 po południu namiestnik głównowodowodzący raczy wyjść z zamku. Po wydaniu przez Jego Hrabiowską Mość rozkazu, oddziały kawaleryi i konna baterya przejadą przez most kłusem. Następnie przejdzie przez most JW. hrabia namiestnik z całą swą i pozostałym wojskiem. Po przejściu wojska, dozwolonym zostanie publiczności wolne wejście na most, który odtąd do użytku publicznego otwarty zostaje.“

AUSTRYA.

* Wiedeń, 22 listopada. Austrija żąda, aby wojska związkowe zostały w Holzacyi aż do urządzenia ostatecznego stosunków tamecznych prawa publicznego, choć naturalnie niema już mowy o egzekucyi przeciw Danieli.

O zaprowadzeniu prawnych stosunków w Wenecyi i Galicyi ani mowy. W komitecie do ułożenia adresu panowie ministrowie unamiener dowodzili konieczności stanu obłożenia dla Galicyi. Potemki bardzo gorąco żądał ustępu w adresie izby poselskiej dopominającego się amnestyi; dał do zrozumienia, że od tego zależy czy Polacy wezmą udział w obradach rejchsratu.

FRANCYA.

Paryż, 23 listopada. Wieczorny Monitor donosi z Algieryi, że jenerał Jusuf dnia 16 bm. w Laghnat przyjmował poddanie się wszystkich pokoleń w jego obwodzie. Dnia 19 listopada Jusuf chciał się połączyć z jenerałem Deligny.

Dzisiejszy Constitutionnel zawiera artykuł podpisany przez p. Boniface, tej treści, że cesarz ubolewał, iż pan Persigny w liście do p. Girardin wyraził życzenie, aby nastąpiła zmiana w prawodawstwie prasowem.

± Paryż, 21 listopada. Parę tygodni temu wspominaliśmy o projekcie podanym do rady ministrów przez p. Behic, ministra robót publicznym, mających na celu założenie kasy robót publicznych. Projekt ten spotkał opozycją w łonie rady a nawet półurzędowe dzienniki zaręczały, że w sferach urzędowych mowy o tém nie było, jedna Patrie podnosząc ważność instytucyi takowej zaręczała, że rozprawę nad tym projektem się toczą, a nawet pomimo zaprzeczenia już oficjalnego w Constitutionnelu, p. Delamarre, dyrektor Patrie, zapewnił ostatecznie, że takowy projekt istnieje. Wczoraj zaledwie wyjaśniła się ta zagadka, przez mianowanie pana Vuitry prezesem komisji mającej zbadać i ocenić ważność projektów p. Behic, oraz możliwość zebrania wystarczających środków, dla uczynienia zadość żądaniom projektu tj. założenia kasy niezależnej robót publicznych. Zapytają nas teraz, coż znaczą te wysoki półurzędowych dzienników. Najprzód oprócz Monitora inne dzienniki zwykle pragną uchodzić za lepiej informowane niż są rzeczywistość, na tém bowiem opierają swe powodzenie i poczytność. Z nieporównanym dowcipem Charivari przed kilku dniami przedstawia kłopotliwe położenie redaktorów, wiedzących może tyle co i reszta współbraci literackiej, a wysilających się na frazesa dwuznaczne, mające dać do zrozumienia, iż są lepiej od innych informowane. Przedstawia nieublagany redaktor Charivari, rozmowę poufną p. Limayrac i p. Boniface w biurze redakcyi Constitutionnel'a łamiących sobie głowy jakiegoś mogli zrobić odkrycia (niemające treści) a dotyczące kwestyi włoskiej.

Podaj że Charivari miał rację, niemal wszystkie dzienniki, używające opinii półurzędowych, wtenczas tylko są informowane i to nader lakonicznie, gdy rząd potrzebuje tego, w innych razach nie więcj od zwyczajnych śmiertelnych niewiedzą. Nieraz używani są do zbadania gruntu opinii publicznej i wtenczas gdy zajdzie potrzeba nie robią wielkich zachodów ze skompromitowaniem dziennika i zwaleniem propagowanych projektów na jego własną odpowiedzialność.

Taka to już widać dola literatury przedpokojowej a do liberyi tęskniącej.

Ze sprawą kasy robót publicznych rzecz bodaj się miała jak następuje. Skoro p. Behic swój projekt przedstawił, w łonie ministerium nastąpiło rozdwojenie. P. Rouher i Fould wręcz temu projektowi byli przeciwni, dopóki przeto trwały rozprawy, każdy ze swjej strony informował cichaczem redakcyje półurzędowe i z tą taką rozmaitości „komunikatów.“ Nareszcie p. Vuitry wybranym został na pośrednika i za jego radą utworzoną została komisya celem ostatecznego zbadania tej

tak ważnej kwestyi. Ministrowie robót publicznych, skarbu i handlu, oraz wojny wezwani są do dostarczenia niezbędnie potrzebnych materiałów do zbadania gruntownie możliwości projektu p. Behic.

Dzisiaj miało miejsce posiedzenie rady ministrów w kwestyi budżetów na rok 1865, które ciało prawodawczemu w miesiącu styczniu mają być przedstawione, budżety zwyczajne już są gotowe, budżety nadzwyczajne zaledwie za dni dziesięć mogą być wykończone.

W ministerium spraw zagranicznych dziś było posiedzenie nadzwyczajne p. Drouyn de Lhuys, p. Behic i p. Pahern posła szwajcarskiego. Na tém posiedzeniu starano się postawić zasady opłat przewozowych dla wyrobów jedwabnych, mianowicie wstążek wyrabianych w fabrykach szwajcarskich.

Ks. Dupanloup wczoraj na zebraniu ultramontanów przy ulicy Cassette miał mieć mowę bardzo wznieśliwą zachęcającą stronników władzy doczesnej ażeby podali petycją do Ojca ś., błagając go ażeby nieodrzucał projektu utworzenia armii na obronę Stolicy Apostolskiej; armia ta ma być zawiązkiem wielkich rzeczy na przyszłość.

Książę Oranii otrzymał zaproszenie do Compiègne do serji gości gdzie spotkać będzie miał sposobność księżniczkę Annę Murat, ludzie w tajemnice podobne wcieli cichaczem opowiada o projekcie małżeństwa za wpływem cesarstwa obojga.

Wiadomość o wyborach w Stanach Zjednoczonych, którąśmy w przeszłym liście naszym podali, dziś się sprawdza urzędownie. Partya republikańska odniosła zwycięstwo we wszystkich Stanach, z wyjątkiem New-Jersey, Delaware i Kentucky, wszędzie wybrano wyborców przychylnych utrzymaniu Lincolna na lat cztery jeszcze przy władzy. Większość całkowita składała się podług depeszy z 400,000 głosów. Lud amerykański dowiódł tém wielkiej dojrzałości, zrozumiał on dobrze, że jest tylko jeden człowiek i jedna partya, który może doprowadzić do końca zabójczą wojnę domową. Wybór Lincolna będzie miał niesłychany odgłos na południu; jest to dowód że walka rozwijać się będzie z nową energią, aż do zniszczenia niewolnictwa i poskromienia Stanów oderwanych. Te same depesze podają jeszcze jedną wiadomość o poruszeniach Shermana, który zaniechał pogoni za armią Hooda, zniszczył Atlantę i ma zamiar zająć do Karoliny Południowej, i zdążyć do Charlestown, blokanego i obleganego przez flotę federalną.

Podają za pewną wiadomości, że w krótko po przegłosowaniu przez parlament włoski prawa zatwierdzającego przeniesienie stolicy kardynał Antonelli ma przesłać do legata w Paryżu depeszę w której ma się zawierać wykład poglądu Stolicy Apostolskiej na konwencyę z dnia 15 września.

Izby włoskie nie mają chwili wytchnienia, po zamknięciu dwutygodniowej dyskusyi nad przeniesieniem stolicy, musiały od wczoraj przystąpić do zbadania projektów finansowych p. Sella; ponieważ zaś chodzi głównie o votum zaufania, zaniechano dyskusyi ogólnej a przystąpiono do wotowania oddzielnych artykułów projektu.

Wczoraj pięć pierwszych artykułów zostało przez izby przyjętych, wieczorem miało być posiedzenie nadzwyczajne, celem przyspieszenia ukończenia obrad.

Paryż, w listopadzie. Świat piękny z pałaców już zjechał na zimowe leże do Paryża, z wielką uciechą pięknej połowy arystokracji, która już w komnatach swych przodków wysiedzieć nie może.

Zamek zbudowany na szczycie góry, wieżysty, warowny i herbowny, zamek który był dumą dawnych panów — dogorywa, jak wszystko co samotne za dni naszych. Odosobnione, ciche, proste życie wioski, nie mogło się ostać długo w obec wykwintnego komunizmu kąpielnego.

Tam Paryżanki odnajdują modę, obyczaje, obejście, język i zabawy stolicy. Ujechały sto mil — ale mimo to żyją zawsze w tejże samej atmosferze. Zawsze to Paryż, pośród szaleństw rozsianych nad brzegami jezior, u stóp góry, lub nad przepaściami: jest to tylko zmiana dekoracyi.

Dom własny obszerny a pusty, okropnie się wydaje oku olśnionemu Badeskim, Homburskim lub Truvilskim tłumem. Panie rozpaczają!

Jakże tu żyć w tym pałacu, zawsze na jednym miejscu stojącym? Istne więzienie! Jak w więzieniu trzeba tu będzie przesiedzieć trzy miesiące... co rano patrzeć na tę samą dolinę, na te same drzewa — wiecznie tenże sam widok mieć przed oczyma i tenże nudny strumień słyszeć... Za całą rozrywkę spotykać sąsiadów ubranych wedle przeszłorocznej mody, zaplesniałych, nie znających się nic a nic ani na poezyi węgierskich butów, ani na idealności krynolin, ani na powabach sukni z igły zdjętej... Ale coż począć? przez wzgląd na przodków, trzeba pokutować.

Pokutują tedy księżne, hrabiny, margrabiny i vicomtesy. Aż skoro pierwsza mgła spadnie, zapalcząwie pakują kufry. Daremnie mężka połowa rodziny, mężowie, bracia, synowie, protestują, proszą żeby jeszcze pozostać — że polowanie teraz najlepsze, a wieś najmiłsza.

Damy odpowiadają, że zwierzyzna zmarła — wdziwiają szale i leżą czempredę do Paryża, gdzie przecież, naprzeciwko wielkiej kaskady w bułńskim lesie, albo z łoży wielkiej opery można podziwiać naturę.

Oto jeden z widoczniejszych rezultatów kolei żelaznych i cywilizacyi. Wymaganie tej tyranki bez końca! Nie poprzestając na ubiorach złożonych ze stu tysięcy sztuk rozmaitych i potrzeb niepotrzebnych, chce ona jeszcze, żeby kobiety poprawiały naturę — izby czyniły z siebie jakieś twory niesłychane, żeby nawet dziewczęta przedłużały sobie oczy czarną kredą, a policzki posypywały mąką.

Nawet w Starój Romie kosmetyki nie był w większym używaniu jak teraz w Paryżu: Piver, wyprowadzający rocznie za miliony wyrobów toaletowych zagranicę, nie może już nastarczyć obstalunków bieleńdła, farbki i różu. Wszystko

to stało się równie niezbędne jak woda do umycia. Przyszło do tego, że kobieta niemalowana, równie osobliwą się wydaje w zgromadzeniu żeńskim, jak dawniej ta, która się bielila, czerniła i różowała.

Dzieją się metamorfozy niesłychane! Od pewnego czasu, naprzykład zastąpiono tu czarne włosy rudemi. Gdzie wejdiesz, spotykasz same rude kobiety. Co się stało z brunetkami w tym kataklizmie? Skasowane. Blondynki za ledwie śmia się pokazać.

Zona Marka Aureliusza, która w ciągu lat paru trzysta siedemdziesiąt razy zmieniała barwę włosów, umiała przynajmniej urozmaicać kolory; bywała czasami i brunetką. Ale w Paryżu monotoność ruda... „Co się stało z kruczemi włosami pani?” spytał znajomy malowanej brunetki. „Wyobraź sobie pan, odrzekła, tak orudziałam nagle ze zmarnotwienia.”

Pocieszajmy się tem, że na przyszły rok włos czarny będzie panował samodzielnie — a nawet naturalne Judaszowskie barwy starannie ukryte zostaną, jeżeli nie gdzieindziej, to przynajmniej w królestwie mody. G. P.

ANGLIA.

Londyn, 22 listopada. Z Nowego Jorku donoszą pod dniem 22 października, że Mac Clellan wyrzekł się swego stopnia w armii Stanów Zjednoczonych północnych. Konfederacja otrzymawszy posiłki zagrażają Pensylwanii i Marylandowi. Kongres państw południowych zebrał się w Richmondzie. W orędziu swém do kongresu powiada między innymi Jefferson Davis, że pokój bez niepodległości jest niepodobnym. Orędzie gani konspiracyjy i uzbrojenie murzynów, z wyjątkiem tylko ostateczności. Poleca zakupowanie murzynów, których brak się uczuwa.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 24 listopada. Rozprawy ostateczne w procesie obżalowanych rodaków naszych toczono w Berlinie, tak dalece wyczerpująca uwagę naszą, że nie zdziwić się, iż zbywa nam na czasie, aby szczegółowszą poświęcić bacność zdarzeniom miejscowym i na prowincyi. Wybaczają zatem czytelnicy, jeżeli kronika wiadomości potocznych, nieprzedstawiająca zresztą żadnych obecnie ważniejszych wypadków, zalega nieco odległemu. Główna myśl zapewne wszystkich skierowana jest tam, gdzie niezadługo rozszerzyły się losy naszych ojców, synów, braci i przyjaciół.

— W sobotę odbędzie się w pałacu Działyńskich trzecia z rzędu prelekcya na rzecz Towarzystwa damskiego ś. Wincentego à Paulo.

— W Lubowiczu pod Kiszkowem zgorzał dnia 15 bm. wieczorem stóg ze zbożem.

— Z Kiszkowa donoszą o grasowaniu żarnic, których przebieg zwłaszcza u dzieci tak jest gwałtowny, iż w przeciągu kilku dni z pomiędzy 100 mieszkańców 13 do 15 dzieci w skutek choroby tej zmarło. Tem bardziej daje się tam uczuwać brak lekarza i apteki.

— W Przysiecu skradziono w tych dniach p. hr. Potworowskię, podczas jej niebytności w domu, rozmaite kosztowności i dość znaczną kwotę pieniędzy z biurka. Aresztowano kilku służących, podejrzanych o udział w zbrodni, przecież dotąd żadnych faktycznych poszlak o sprawcy kradzieży nie posiadają.

— Z Pleszewa donoszą, że rozkazem nadesłanym przez telegraf cofają wojska pruskie z załóg nad kordonem granicznym. Kirasyerzy i piechota zwołujące w Pleszewie opuszczają w tych dniach miasto, udając się do dawniejszych załóg. W Pieruszycach spłonęło w zeszły wtorek gospodarstwo chłopskie. Radzca rejencyjny dr Milewski odbył w tych dniach rewizyę szkoły katolickiej w Pleszewie. Zamierzają tu zaprowadzić oświetlenie gazowe. Przedsięwzięciu temu możemy tylko przyklasnąć.

— W Czarnkowie wybuchły w nocy z 16 na 17 bm. dwa pożary. Pierwszy zdołano ugasić, drugi pochłonął stodołę obywatela Kawczyńskiego.

— W Buku wybuchł znowu po kilkumiesięcznym przestanku dnia 18 bm. pożar, który przecież szczęśliwie zdołano ugasić.

— W Jankowie pod Swarzędzém spłonęło dnia 17 bm. wkrótkim przeciągu czasu dwie stajnie i stodoła, przyczém zginęło w płomieniach 30 owiec, 8 sztuk bydła, 3 tuczone wieprze i około 20 gęsi. Sądzą, iż ogień był podłożony.

Obwieszczenie

tyczące się liczenia ludności.

Dnia 3 grudnia rb. odbywa się w Prusach i związku celnym powszechne liczenie ludności. Jest rzeczą wielkiej wagi, żeby takowe wszędzie w sposób dokładny i właściwy nastąpiło, bo z jednej strony rozdzielają się według liczby mieszkańców dochody związku celnego, z drugiej zaś strony jest statystyka najstosowniejszym środkiem aby poznać, czy i jak daleko ludność podczas ostatnich trzech lat w liczbie, dobrym bycie, handlu i przemyśle postąpiła lub wstecz się cofnęła. Dokładna wiadomość tych stosunków jest konieczne potrzebna dla prawodawstwa i administracyi dążących do popierania pomyślności kraju.

Liczenie odbywać się będzie po domach przez osoby w zleceniu opatrzone. Osoby te obowiązane są: zapisywać na listach domowych każdego mieszkańca imię, nazwisko, stan, religiję i miejsce urodzenia.

Łatwo można pojąć, że to intres nader mozolny i męczący.

Uprasza się więc usilnie szanownych obywateli i mieszkańców miasta Poznania, aby liczenie chętnie popierać zechcieli, mianowicie dokładnie i przedkiem podaniem liczącym imion mieszkańców domu, dzieci, służących, lokatorów, uczniów itd. Tylko chętnem współdziałaniem szanownych mieszkańców prawdziwy i dokładny rezultat liczenia osiągnięty być może.

Liczenie byłoby bardzo poparte i ukrócone gdyby pp. właściciele domów, zarządcy, wice-

Z Obornickiego. Dnia 13 bm. zebrało się rodzeństwo Szulczewskich z Boguniewa u znacznej swój matki, która życzyła sobie, będąc jeszcze czerstwą, uczynić podział majątku pomiędzy dziećmi. Ważną tę czynność familijną rozpoczęto nazajutrz żałośnym nabożeństwem za duszę sp. ojca. Po skończonym nabożeństwie poszły dzieci wraz z matką na grób ojca i wspólną a rzewną modlitwą wspomnieli o duszy jego. Po przybyciu do domu nastąpił układ familijny z prawdziwie budującą miłością i zaufaniem. Spisano natychmiast akt notaryalny, skutkiem którego wieś Boguniewo przejął jeden z synów p. Władysław Szulczewski na własność. To prawdziwie chrześcijańskie, staropolskie, ważne zwłaszcza dziś pod względem narodowym zdarzenie, mogłoby posłużyć za wzór tym wszystkim, którzy majątek familijny dla podziału na subastę podają lub obcym sprzedają.

m Śrem, 23 listopada. W sobotę dnia 12 bm. wieczorem o godzinie 9 zakończył życie w mieście naszym po długiej chorobie Karól Baromeusz Porawski, radzca tuższego sądu powiatowego, ukończywszy 64 lat życia, mąż powszechnie przez wszystkich szanowany i kochany. We wtorek dnia 15 odbyła się eksportacya do tutejszego kościoła farnego, a nazajutrz po odprawionej mszy żałobnej pogrzeb zwłok jego. Liczne zebrani przyjaciele zmarłego, obywatele powiatowi i księża tutejszego dekanatu towarzyszyli pochodowi pogrzebowemu, a towarzysze broni i przyjaciele nieśli trumnę na swych ramionach z pomieszkania do kościoła i z kościoła na cmentarz. Wielką była miłość i poszanowanie, jakiego zmarły zżywał w powiecie i w okolicach odleglejszych jako prawy obywatel i sumienny urzędnik sądowy, który gorącą miłość kraju rodzinnego potrafił połączyć z obowiązkiem swego urzędu. Jako urzędnik sądowy trzymał się zawsze ściśle praw, które jego ziomkom służyły, i podług nich funkcye sędziowskie wie nie i gorliwie sprawował. Karól Baromeusz Porawski urodził się w roku 1800 w naszym Księstwie i pochodził ze stanu mieszczańskiego. Pobierał pierwsze wyższe nauki w gimnazjum ś. Maryi Magdaleny w Poznaniu, gdzie pod dyrektorem Kaufassu złożył świetny egzamin dojrzałości. Ukończywszy studia gimnazyalne, udał się na uniwersytet do Wrocławia, gdzie się przykładał do nauki prawa i kameralii. Po trzech latach studiów uniwersyteckich rozpoczął praktyczny zawód prawnicy, i po złożeniu przepisanych wówczas dwóch egzaminów został mianowanym sędzią pokoju w Krotoszynie w roku 1830. Zanim nowo mianowany sędzia mógł dla dobra pokoju mógł dla dobra spółziomków rozpocząć swoje urządzenie, nadeszła noc 29 listopada, a śp. Karól Baromeusz w tej chwili udał się tam, gdzie się walka toczyła o najwyższe dobro rodaków, aby dobytym orężem zasilic szereg bratnie. Jako strzelec pieszy miał udział w kilku potyczkach, a w bitwie pod Jędrzejowem w roku 1831 dostał się do niewoli, i jako jeńiec wojenny zapędzony został do Wiatki, gdzie blisko rok pozostawał w jasyrze. Dopiero w skutek usilnych starań matki i krewnych jako poddany pruski wrócił w roku 1833 z jasyru do Księstwa, gdzie za wzięciem udziału w powstaniu polskim przeciwko Rosji odsiedział pół roku więzienia w Koźminie. Wypuszczony na wolność nie tylko dawniejszego urzędu sędziego pokoju postradał, ale chcąc być napowrót przyjętym do służby rządowej, musiał się poddać surowości trzeciego egzaminu na asesora sądowego. On, były żołnierz i wygnaniec, i ten trzeci egzamen złożył wedle ścisłego przepisu, i jako asesor sądowy posłany został do Worms, małego miasteczka w pruskiej Saksonii pomiędzy obcych sobie plemiennosćmi ludzi. Tu pełnił swe urządzenie aż do r. 1840 z wielkimi wladzy wyższej zadowoleniem. Po śmierci króla Fryderyka Wilhelma III amaestronowany dostał się na sędziego do Kościana do kraju rodzinnego, do którego od tyln lat z wielkimi duszy upragnieniem tęsknił. W r. 1844 przeniesiony został do sądu powiatowego w Śremie, gdzie aż do chwili zgonu przebywał. Od początku założenia Towarzystwa Pomocy Naukowej przez nieodżałowanego i czcignego Karóla Marcinkowskiego był jednym z jego czynnych członków, a najgorliwszy się do Śremu aż do ostatniej chwili życia swego jednym z najgorliwszych członków komitetu dla powiatu śremskiego, pełniąc z niezmierną i przez wszystkich podziwianą gorliwością obowiązki podskarbiiego. Jego też głównie pilnym staraniem przypisać należy, że powiat śremski w dawnych składkach zawsze był pomiędzy pierwszemi. Dobitnie też i w jasnym obrazie przedstawił życie i działania zmarłego ksiądz Karól Weiss w mianej w kościele mowie pogrzebowej, a ksiądz Andrzej Laferski z Jężeu z przenikającym rozczuleniem i rozrzewnieniem skreślił piękne przymioty zmarłego przyjaciela, skromność i ciche a niezłomne działanie życia jego, miłość ziemi rodzinnęj i sumienne wypełnianie obowiązków.

Przybyli do Poznania dnia 24 listopada.

BAZAR. Wł. dobr hr. Żółtowski z Nekli, Radoński z Dominowa, Radkiewicz z Brzyzna.
HOTEL DU NORD. Wł. dobr Skarzynski z Sokolnik, Koczorowski z Piotrków, hr. Bniński z Pamiątkowa, hr. Gutakowski z Turwi.
HOTEL PARYSKI. Burmistrz Kleiner z żoną z Książa, insp. gosp. Kozłowski z Wzgarowa, urz. Prądzynski z Stawa.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Kapcy Litmann z Wrocławia, Klein z Berlina, Gebhard z Norymbergu, Wilkens Hamburga, pani Pągowska z Kornatowic.

gospodarze listę imienną swych lokatorów, każdy zaś dzierzyciel mieszkania listę imienną swych członków familijnych, służących i współników mieszkania poprzednio ułożyć i liczącemu skoro przyjdzie podać chcieli. Liczącemu polecono, aby się wstrzymywali od wszelkich pytań do rzeczy nie należących.

Tych, którzy swego przeprowadzenia się lub zmiany w osobach swój rodziny i swych współników mieszkania ubytkiem i przybytkiem u komisarzy policyjnego rewiru do dnia dzisiejszego nie zameldowali, uprasza się usilnie i wzywa z wskazaniem na przepisy o zameldowaniu mieszkańców i familii, aby to jak najprędzej dodatkowo uczynili.

Na wojskowych zostających w czynnej służbie wraz z ich familiami i służącymi, ale tylko li na tychże liczenie się nie rozciąga, gdyż cię liczą się przy swych oddziałach wojskowych.
Poznań, 23 listopada 1864. (4329)

Król. prezes policyi
v. Baerensprung.

Obwieszczenie.

W wydziale podpisanej komisji toczą się:
A. Okupienia rent czyli czynszów i ciężarów realnych według ustaw z dnia 2 marca r. 1850 w następujących miejscach:

- a) w powiecie Babimostkim: w Mochach, regulacya i reperacya.
- b) w powiecie Bukowskim: w Kopankach, okupienie ciężarów realnych.
- c) w powiecie Chodzieskim: w mieście Samoczyni, okupienie rent.
- d) w powiecie Wyrzyskim:

w Paterku i Trzeciowniu, jako też w Gorzynie, powiatu bydgoskiego, ustanowienie granic łąk z Gorzynaem, powiatu bydgoskiego się tyczy.

Dalej toczą się:

B. Podziały w spólności, reperacye, okupienia praw do drzewa i do pastwiska, według regulaminu podziału spólności z dnia 7 czerwca 1821 w następujących miejscach:

- a) w powiecie Bukowskim: w Opalenicy, okupienie serwitutów leśnych i ciężarów realnych.
 - b) w powiecie Szamotulskim: w Gogolicach i Kobuszu, okupienie serwitutów.
 - c) w powiecie Ostrzeszowskim: w Mechnicach, podział wspólnych pastewników.
 - d) w powiecie Czarnkowskim: w Miale, reperacya.
 - e) w powiecie Czarnkowskim: w Bronicach, okupienie serwitutów leśnych.
 - f) w powiecie Czarnkowskim: w Drasku, okupienie praw do drzewa, pastwiska i ściątki gospodarzy Jagiołki i Marsa.
 - g) w powiecie Czarnkowskim: w mieście Wieleniu, reperacya, w Drasku, okupienie pastwiska przedsiacznego i pośledniego, służącego gminie Draska na łąkach zagrodniczych posiadzicieli na Draskim łągu Noteckim.
- Wszystkich niewiadomych może interesentów tychże spraw wzywa niniejszém podpisana komisya, ażeby się dla dopilnowania praw swoich w terminie na

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wł. dobr Baranowski z Rożnowa, Schönberg z Długiej Gośliny, Treskow z Owińsk, Treskow z Bolechowa, Treskow z Kłyczyna, Opitz z żoną z Łowencina, porucznik Kuhlwein z Miłostawia.

Wiadomości handlowe.

Stow. kupieckie w Poznaniu dnia 24 listopada.

Żyto: bez obrotu, na list. i list.-grud. 28 ³ / ₄ , gru.-st. 28 ³ / ₄ , st.-lut. 29 ¹ / ₂ , lut.-marz. —, na odst. wiosenną 30 ¹ / ₂ , tal. pl. Okowita: bez obrotu, wyp. 9000 kw., na list. 12 ¹ / ₂ , gr. 12 ¹ / ₂ , st. 12 ¹ / ₂ , lut. 12 ¹ / ₂ , marz. 12 ¹ / ₂ , kw. 12 ¹ / ₂ , tal. pl.		
Berlin, 23 listopada. Pszenica: 100 ft. w miejscu 46—58 tal. pl. wedle jakości. Żyto: 82—83 funt. w miejscu 34 ¹ / ₂ , na list. i list.-grud. 33 ¹ / ₂ ,— ³ / ₄ , gru.-st. 33 ¹ / ₂ ,— ³ / ₄ pl., st.-lut. 33 ¹ / ₂ żąd., na odst. wiosenną 34 ¹ / ₂ , maj.-cz. 35 ¹ / ₄ , cz. lip. 36 ¹ / ₂ pl., lip. sier. 37 ¹ / ₂ , tal. pl. Jęczmień: za 1750 funt. 27—33 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miejscu 21 ¹ / ₂ ,—24, na list. 22 ¹ / ₂ , pl., list.-grud. 21 ¹ / ₂ żąd., na odst. wiosenną 21 ¹ / ₂ , maj.-cz. 22 pl., cz. lip. 23 ¹ / ₂ , tal. żąd. Groch: 2250 funt. do gotowania 48—50 tal. pl. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 11 ³ / ₄ ,—12, zmarzy 11 ¹ / ₂ ,—12, żąd., na list. i list.-gr. 11 ³ / ₄ ,— ³ / ₄ , gr.-st. 11 ³ / ₄ ,— ³ / ₄ , st.-lut. 12 ¹ / ₂ ,— ³ / ₄ , kw.-maj 12 ¹ / ₂ ,— ³ / ₄ , pl., maj.-cz. 12 ¹ / ₂ , tal. żąd. Olej lniany: 100 funt. w miejscu 12 ³ / ₄ , tal. pl. Okowita: 8000 ⁰ / ₀ . Trali. w miejscu bez beczki 13 ³ / ₄ ,— ³ / ₄ , na list. i list. gr. 12 ¹ / ₂ ,— ³ / ₄ , gr.-st. 12 ³ / ₄ ,— ³ / ₄ , pl., st.-lut. 13 ¹ / ₂ , nom., kw.-maj 13 ¹ / ₂ ,— ³ / ₄ , maj.-cz. 14 ¹ / ₂ ,— ³ / ₄ , cz. lip. 14 ¹ / ₂ ,— ³ / ₄ , lip. sier. 14 ¹ / ₂ , tal. pl. Wyp.: 2000 węgpi żyta po 33 ¹ / ₂ tal., 100 c. ol. rzep. po 11 ¹ / ₂ tal., 70,000 kw. ok. po 12 ¹ / ₂ , tal.		
Wrocław, 23 listopada. Na targu: piękna śred. pośled.		
Pszenica biała stara sgr. 70—73	68	62—65
„ nowa	60—63	59—56
„ żółta	66—68	64—62
Żyto stare „ nowa	56—58	55—53
„ nowe	—	51—49
Jęczmień stary	42—43	41—40
Owies	34—36	33—32
Groch	30—31	28—26
	66—64	64—60

Rzep: 218—210—194 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepak zimowy: 206—198—186 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepak letowy: 184—174—154 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie: Żyto: stabięj, wyp. 1000 cent., 2000 funt. na list. 33, list.-gr. 31¹/₂, gr.-st. 31¹/₂, st.-lut. 31³/₄, kw.-maj 32¹/₂, tal. pl. Pszenica: na list. 51¹/₂, tal. żąd. Jęczmień: na list. 31¹/₂, tal. żąd. Owies: na list. i kw.-maj 33¹/₂, maj.-cz. 34¹/₂, tal. pl. Rzep: na list. 101¹/₂, tal. żąd. Olej rzepiowy: bez obrotu, w miejscu 11³/₄, na list. i gr.-st. 11³/₄, st.-lut. 11³/₄, kw.-maj 12¹/₂, tal. żąd. Okowita: słabo, w miejscu 12¹/₂, na list. i list.-grud. i gr.-st. 12¹/₂, st.-lut. 12¹/₂, pl., kw.-maj 13¹/₂, żąd., maj.-cz. 13¹/₂, cz. lip. 14¹/₂, tal. pl.

Szczecin, 23 listopada. Na targu. Pszenica: 46—54. Żyto: 33—36. Jęczmień: 27—32. Owies: 22—26. Groch: 39—44 tal. pl.

Na giełdzie: Pszenica: słabo, 85 ft. żółta nowa w miejscu 48—53, stara 54—56, 83—85 funt. żółta na list. 53¹/₂, list.-gr. 53¹/₂, na odst. wios. 55¹/₄,—³/₄,—¹/₂, maj.-cz. 56¹/₂, tal. pl. Żyto: słabo i niżej, 2000 funt. w miejscu 33—34¹/₂, 86 f. 35, na list. 33¹/₂, list.-grud. 33, na odst. wios. 34¹/₂, maj.-cz. 35¹/₂, tal. pl. Jęczmień: 70 funt. w miejscu nad 29, march. 29—³/₄, pl., na odst. wios. pom. 29 tal. żąd. Owies: 50 funt. w miejscu 23¹/₂, 47—59 f. na odst. wios. 23 tal. pl. Groch: do got. 44—45, na paszę 41—42¹/₂, na odst. wios. 41 tal. pl. Olej rzepiowy: bez zmiany, w miejscu 11³/₄, na list. 11³/₄,—³/₄, st.-lut. 11³/₄,—³/₄, kw.-maj 12¹/₂, tal. pl. Okowita: słabo, w miejscu bez beczki 12³/₄,—³/₄, na list. i list. gr. i gr.-st. 12¹/₂, na odst. wiosenną 13¹/₂, maj.-cz. 13¹/₂, cz. lip. 14¹/₂, lip. sier. 14¹/₂, tal. pl. Zameld.: 200 węgpi żyta i 30,000 kw. ok.

Nadesłano.

Wszyscy, którzy cierpią na gardło i piersi, używają protęgo sposobu, tj. St. llwercka karmelków piersiowych, robionych według kompozycyi król. radcy nadwornego dra Harlessa w Bonn i zyskały od przeszło lat 20 tak wielkie wzięcie, że je jako najlepszy i najprzyjemniejszy środek, który dotąd jest znanym, przeciwko cierpieniu gardła i piersi, suchym kaszлом, tudzież w ogóle przeciwko wszelkim katarowym drażliwościom najstuszniej polecić można. (4321)

Skład główny na miasto Poznań u D. Fromma.

dzień 12 stycznia 1865

przed południem o godz. 11 wyznaczonym, tu w Poznaniu w izbie instrucyjnej u p. radcy regencyjnego Biefel zgłosili, w razie bowiem niestawienia się, na sprawach tych, nawet chociażby pokrzywdzeni byli, co do siebie zaprzęstać muszą i z żadnemi wybiegami przeciwko nim słuchani nie będą.

Podając zarazem podpisana komisya sprawę abluicyjną praw i powinności właścicieli na Zachodzkich holendrach powiatu obornickiego, w której posiadziciel nieruchomości pod Nrem hypoteczny 4, na Zachodzkich holendrach za prawo do drzewa opałowego kapitał abluicyjny w ilości

181 tal. 10 sgr.

ma dostać, względem pretensyi zapisanej na nieruchomości tej pod rubryką III Nr. 5, dla faktora Itziga Englendera, dawniej w Wagrowcu zamieszkałego, którego terażniejszego pobyt nie jest znajomy, do wiadomości powszechnej — wzywa niniejszém terażniejszego właściciela zwyż wspomnionęj należytości hypotecznej, ażeby się z pretensjami swemi do przerzuczonego kapitału abluicyjnego najpóźniej do terminu wyżej wyznaczonego u podpisanej władzy zgłosił, w przeciwnym bowiem razie jego prawo hypoteczne do okupionych uprawień realnych i do ustanowionego za to kapitału abluicyjnego według § 465, tytułu 20, części I, powszechnego prawa krajowego zgasić.

Poznań, 9 listopada 1864. (4315)
Królewska komisya generalna dla prowincyi poznańskiej.

